„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C.
Newspaper in the East

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał „NOWY ŚWIAT" Ten zawsze go czyta

No. 190. Rok XXVII. DAILY AND SUNDAY NEW YORK, WTOREK, 8 LIPCA (TUESDAY, JULY 8,) 1924. Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY.

„Kryzys wśród czeskich stronnictw rządowych"

Dla „Nowego Świata pisze P. STASZCZAK

W republice czesko-słowackiej istnieje rząd parlamentarny, oparty na większości sejmowej, utworzonej przez prawie wszystkie stronnictwa czeskie z wyjątkiem komunistów. W ostrej opozycji do tego rządu stoją przedewszystkiem stronnictwa niemieckie, dalej madziarskie, słowacka partja ludowa ze znanym ks. Hlinką na czele i komuniści.

Opozycję przeciwko obecnemu rządowi czeskiemu, znajdującemu się pod przeważnym wpływem wielkich obszarników, wzmocniły ostatnie wybory na Rusi Podkarpackiej, gdzie wybrano wyłącznie komunistów i madziarskich opozycjonistów. Stronnictwa koalicji rządowej posiadają wprawdzie w sejmie czeskim większość, bardzo jednak niepewną, opozycję bowiem posiada zaledwie o kilku posłów mniej.

Pomiędzy stronnictwami czeskiemi, tworzącemi wspomniany koalicję rządową, istnieją głębokie a nader liczne przeciwieństwa. Interesa społeczne, polityczne, gospodarcze i religijne stronnictw czeskich są tak różnorokie i sprzeczne ze sobą, że jest prawdziwą sztuką utrzymać je razem i zapewnić temsamem byt koalicji tychże stronnictw, na której dzisiejszy rząd czeski się opiera. W republice czechosłowackiej tworzą Czesi zaledwie połowę jej mieszkańców. Pomimo tego rządy republiki spoczywają wyłącznie w rękach Czechów. Stan ten zaś zawdzięczają koalicji stronnictw czeskich.

Nic dziwnego więc, że utrzymanie tejże koalicji rządowej strzega Czesi jak oba w głowie. Łączy ich przytem jedno, a to chęć utrzymania republiki czesko-słowackiej, jako państwa narodowego i chęć niedopuszczenia opozycji do współudziału w rządzie. Jednakże warunki przyrodzone silniejsze są od zamiarów, różnice pomiędzy stronnictwami czeskiemi zarysowują się w ostatnich czasach tak silnie, że istnieje bardzo poważne niebezpieczeństwo dla dalszego istnienia koalicji. Interesy stronnictw rządzących są sprzeczne we wszystkich prawie kierunkach. Z jednej strony obszarnicy domagają się zaprowadzenia „ochronnych ceł zbożowych", aby mogli podnieść ceny chleba a tem samem swe zyski, z drugiej zaś żądają socjaliści, aby usunięto kler ze szkolnictwa i urychlono ustawę o ubezpieczeniu społecznem, na co znowu nie chcą się zgodzić klerykałowie i nar. demokraci. W ostatnich dniach wystąpił w senacie były jego prezydent Praszek i ostro wyraził się o prez. republiki Masaryku. Wywołało to burzę niezadowolenia wśród stronnictw czeskich nietylko na sen. Praszka (wmięszanego w aferę spirytusową) ale i przeciwko partji agrarnej, której Praszek jest członkiem. Te i inne motywy wywołały, że kryzys w łonie stronnictw czeskiej większości sejmowej przybiera coraz to ostrzejsze formy.

Wystąpienie sen. Praszka w senacie wywołało znaczny wpływ nietylko w szeregach koalicji, ale przedewszystkiem w stronnictwie agrarnem.

Z polityką tejże partji Praszek nie jest zadowolony, idzie ona „zbyt na lewo", dlatego zamierza Praszek stronnictwo to rozbić i utworzyć nową partję bogatych obszarników, któraby uprawiała politykę ich kieszeni, to jest politykę podrożenia produktów rolniczych. Przewiduje te zamiary p. Szvehla, piastujący z ramienia partji agrarnej urząd prezydenta ministrów i stara się temu zapobiedz.

Aby partję swą uchronić od rozłamu i pozyskać dla siebie bogatych obszarników, wysunął on żądanie wprowadzenia ceł ochronnych dla przywozu zboża zagranicznego i dał w ten sposób ładny podarunek bogatym ziemianom, aby uniemożliwić rozłam w jednolitej dotychczas partji i pokrzyżować plany p. Praszka.

Zaprowadzenie ceł zbożowych oznacza równocześnie podwyżkę cen produktów rolnych wewnątrz kraju, które zagranicą są wprawdzie tańsze, ale z powodu wysokiego cła nie opłaci się ich sprowadzać. To też przeciwko temu postawili się przedewszystkiem socjaliści, jako reprezentujący klasę robotniczą, której podrożenie chleba najbardziej by się dało we znaki. Agrarjusze jednak żądanie swe przeprowadzić chcą za każdą cenę i zagrozili robotnikom, że jeżeli rząd nie zgodzi się na to ich żądanie, to nie dopuszczą do dalszego obradowania nad sprawą udoskonalenia ubezpieczenia społecznego robotników!

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej).

BOLSZEWICKA ROSJA ZNOWU W PRZEDEDNIU GŁODU

5,000,000 osób grozi śmierć głodowa skutkiem dwumiesięcznej posuchy — Rząd bolszewicki aresztuje skupujących zapasy

BERLIN, 7 lipca.—Dolina Wołgi znowu została zagrożona głodem. W ostatnich dwuch miesiącach w guberniach nadwołżańskich nie spadła kropla deszczu. Pięciu miljonom ludności zagraża pewna śmierć głodowa.

Stacje kolejowe zapchane są ludźmi pragnącemi wyjechać w strony mające potrzebną ilość żywności.

Rząd bolszewicki wydał srogie rozkazy karania wszystkich tych, którzy w celach spekulacyjnych gromadzą w swych domach większe zapasy żywności.

Klęska głodu w obecnym roku dotyka zaledwie jednej piątej części obszaru, jaki był dotknięty głodem w 1921 roku.

Gen. Ludendorff potępia plan ekspertów międzynarodowych

BERLIN, 7 lipca. — Plan międzynarodowych ekspertów finansowych został ułożony przez żydów w tym celu, aby poddać Niemcy pod kontrolę żydów powiedział generał Ludendorff przemawiając do delegatów młodzieży niemieckiej zebranych na niemiecki tydzień w Monachjum. Celem planu międzynarodowych ekspertów finansowych w myśl jego żydowskich autorów jest złamanie ducha narodu niemieckiego, a następnie zamienienie Niemców w niewolników żydowskiego kapitału.

DYWAN ZA $5,000 NA PODŁODZE OGRODNIKA

CHICAGO, Ill., 7 lipca. — Wartościowy dywan perski, który został w swoim czasie skradziony z pałacu, należącego do Louisa F. Swifta, został znaleziony przez policję na podłodze w kuchni ogrodnika, Alberta Langera.

Wartość dywanu oszacowali znawcy na $5,000.

Langer i jego synowie zostali aresztowani.

Pamiętajcie o Funduszu Józefa Piłsudskiego!

Calvin Coolidge, syn prezydenta Coolidge'a zadowolony.

Calvin poważnie zamyślony.

Stała komunikacja powietrzna między Warszawą a Paryżem

Codzienny lot w przeciągu 13 godzin — Aeroplan opuszcza Warszawę o 4 rano, przybywa do Paryża o 5 po południu

WARSZAWA, 7 lipca. — Na skutek podpisania specjalnej umowy pomiędzy rządem francuskim i polsko-francuskiem Towarzystwem lotniczem, na przyszłość pomiędzy Polską i Francją będzie utrzymana stała komunikacja powietrzna.

Codziennie będą odlatywać z Warszawy do Paryża i z Paryża do Warszawy aeroplany, przewożące pocztę i pasażerów.

Aeroplan z Warszawy będzie odlatywał o godz. 4-ej rano i po małych przystankach w Pradze czeskiej i Strasburgu będzie lądował w Paryżu o godz. 5:30 po południu.

Wyjeżdżający rano po zjedzeniu śniadania w Warszawie, przybędą w samą porę obiadową do Paryża.

MAROKAŃCZYCY ZADAJĄ NOWE KLĘSKI HISZPANJI

Wojska hiszpańskie straciły 400 żołnierzy w zabitych

MADRYT, 7 lipca. — Rząd hiszpański dyktatora Primo Rivery ogłosił następujący komunikat o położeniu w Marokko.

„Krwiożercze walki toczą się w Marokko. Wojska hiszpańskie zostały zaskoczone podstępem i pobite w dłuższej walce, ponosząc straty 400 żołnierzy zabitych i drugie tyle rannych."

Wysoki komisarz hiszpański dla Marokko gen. Alzpru wyraża nadzieję, że wojska hiszpańskie wkrótce powetują straty poniesione w ostatnich bitwach.

Premjer Herriot broni premjera MacDonalda

PARYŻ, 7 lipca. — Z powodu rozesłania przez rząd angielski obok zaproszenia na międzyalijancką konferencję w dniu 16 lipca także porządku obrad, na który się mogą nie zgodzić francuscy delegaci na konferencję — premjer Herriot stanął w tym wypadku po stronie rządu angielskiego w przekonaniu, że rząd premjera Macdonalda niewątpliwie z powodów od siebie niezależnych zrobił niewłaściwy krok — który nie może być uważany jako zapowiedź nieudania konferencji międzyalijanckiej.

MATKA SPRZEDAJE CÓRKĘ ZA 500 DOL.

CHICAGO, 7 lipca. — Sprowadzona przed sędziego pod oskarżeniem niepoprawności, wniesionego przez jej matkę, pani Catherine Eltienne Napoli, lat 15, wywołała zdziwienie w sądzie, gdy oznajmiła, że matka sprzedała ją na żonę Louis'owi Napoli za $500.

Przedstawiła ona weksel, wypisany przez matkę jej Napoli'emu na powyższą sumę, oświadczając, że ona sama jest zabezpieczeniem tego weksla. Sędzia uznał, że w tej sprawie nie może nic uczynić i oddał dziecko-żonę władzom sądu dla małoletnich.

Zjazd harcerstwa polskiego w Warszawie

SYN PREZ. COOLIDGE BLISKI ŚMIERCI

LEKARZE STRACILI NADZIEJĘ UTRZYMANIA GO PRZY ŻYCIU

Z powodu coraz bardziej rozszerzającego się zakarzenia

WASHINGTON, 7 lipca. — Młodszy syn prezydenta John Calvin Coolidge, Jr., który dostał ogólnego zakażenia skutkiem zabrudzenia odcisku po grze w tennis, znajduje się bliskim śmierci.

Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. Chory leży w ciągłej gorączce, która wcale nie ustępuje.

Prezydent Coolidge wraz z żoną trwają bez przerwy przy łożu chorego. Lekarze straciwszy nadzieję utrzymania chorego przy życiu, zaniechali zamierzonej operacji w przekonaniu, że młodzieńcze siły mogą z lepszym skutkiem zmóc chorobę i uratować chorego od pewnej śmierci, która niewątpliwie nastąpiłaby po przeprowadzeniu operacji.

Napływ złota do St. Zj.

NEW YORK, 7 lipca. — Napływ złota do St. Zjedn. w dalszym ciągu nie ustaje. W ostatnim tygodniu przywieziono do New Yorku sztab złota wartości 2,500,000 dol. ze St. Zj. eksportują większe ilości srebra, które idzie do różnych państw europejskich przez rynek londyński dla wybicia na metalową monetę obiegową która wszystkie nowe państwa europejskie u siebie w pośpiechu wprowadzają.

Belgja znowu sędzią polubownym

BRUKSELA, 7 lipca. — Belgijski minister spraw zagranicznych M. Hymans zamierza się zwrócić do premjera Macdonalda z propozycją pośrednictwa dla zakończenia nieporozumienia angielsko francuskiego z powodu rozesłania przez rząd angielski porządku obrad międzyalijanckiej konferencji w Londynie bez potwierdzenia go przez rząd francuski.

ZJECHAŁO SIĘ OKOŁO 8,000 DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW Z CAŁEJ POLSKI

Prez. Wojciechowski zaproszony na otwarcie zjazdu

WARSZAWA, 7 lipca. — Około osiem tysięcy skautów polskich (harcerzy) w tem blisko 2,000 dziewcząt zjechało się do Warszawy z całej Polski na pierwszy wielki zjazd harcerstwa polskiego, który się rozpoczął w niedzielę. W namiotach wzniesionych pod miastem zgromadziło się około 2,000 dziewcząt przybyłych na zjazd. Przybywających skautów powitały władze rządowe z prezydentem Wojciechowskim na czele, który jest bardzo zainteresowany rozwojem harcerstwa polskiego.

Organizacja harcerzy w Polsce była pierwszą w Europie organizacją skautową, zorganizowaną na długo przed wybuchem wojny wszechświatowej.

NIEMCY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO PRZYJĘCIA PLANU EKSPERTÓW.

Potrzebne zarządzenia ostatecznie powzięte — Rząd niemiecki czeka gotowy na załatwienie sporu

BERLIN, 7 lipca. — W kołach finansowych i politycznych panuje przekonanie, że wprowadzenie w życie planu międzynarodowych ekspertów zależne jest zupełnie od aljantów.

Wszystkie poszczególne państwa niemieckie zatwierdziły uchwałę parlamentu niemieckiego, przewidującą przyjęcie planu międzynarodowych ekspertów finansowych. Obecnie rząd niemiecki czekać będzie na postanowienia konferencji międzyaljanckiej zwołanej w tej sprawie na 16 lipca do Londynu.

Z POLSKI

Prof. Jorga u Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, 56 czerwca. (Poczta.) — Profesor uniwersytetu bukaresztańskiego Jorga złożył wizytę marszałkowi Piłsudskiemu w Sulejówku.

Niemcy przygotowywali napad na Polskę!!

BERLIN. 26 czerwca. (Poczta.) — Minister Nollet przygotowuje sprawozdanie, z którego okaże się, że Niemcy przygotowywali się do ofensywnego wystąpienia przeciw Polsce.

Odwołanie p. Darowskiego z Moskwy

WARSZAWA, 26 czerwca. (Poczta.) — Poseł polski w Moskwie, p. Darowski zostanie odwołany z tego stanowiska i obejmie z powrotem ministerstwo pracy i opieki społecznej

Klęska sjonistów w Warszawie

WARSZAWA, 26 czerwca. (Poczta.) — Podczas wczorajszych wyborów do gminy żydowskiej miasta Warszawy najwięcej głosów (8000) padło na listę ortodoksów; otrzymała ona 18 mandatów. Sjoniści reprezentowani w Radzie Narodowej, zdobyli nie całe sześć tysięcy głosów i zyskali 13 mandatów. Bund 5 mandatów. Poalej Sjon-Lewica 2 mandaty. Minachiści 5 mandatów. Odłam ortodoksów zorganizowany przez rabina Aleksandrowskiego 2 mandaty. Lista specjalna żydowskiego T-wa Dobroczynności 1 mandat. Asymilatorzy uzyskali zaledwie 300 głosów (bez mandatu).

Miasto Warna obchodzi jubileusz 2,500-letniego istnienia

WASHINGTON, 7 lipca.—Port bułgarski Warna, poczynił potrzebne przygotowania do obchodu 2500 letniej rocznicy swego założenia. Międzynarodowe stowarzyszenie geograficzne w Washingtonie stwierdza, że istnienie miasta Warny datuje się na setki lat przed erą chrześcijańską, gdy Europa była pogrążona jeszcze w barbarzyństwie.

Moneta metalowa w Austrji znika

WIEDEŃ, 7 lipca. — Rząd austrjacki przed pewnym czasem zaciągnął u rządu czeskiego większą pożyczkę na zakupno srebra dla wybicia monety metalowej dla zastąpienia papierowej. Rząd wszystką wybitą w większych ilościach monetę puścił w obieg. Wkrótce jednak puszczona w obieg moneta znikła z obiegu ukryta przez spekulantów w posiadanie których się dostała.

Kryzys na konwencji demokratycznej

KANDYDACI Z WYJĄTKIEM McADOO ZWALNIAJĄ DELEGATÓW OD DANYCH PRZYRZECZEŃ — McADOO ŻĄDA WYBORU PROSTĄ WIĘKSZOŚCIĄ

MADISON SQUARE GARDEN, 7 lipca. — Konwencja demokratyczna stanęła w obliczu niebezpiecznego kryzysu z powodu przedłużającego się w nieskończoność głosowania bez rezultatu na kandydata na prezydenta St. Zj.

Przywódcy demokratyczni i zwolennicy poszczególnych aspirantów, zebrawszy się na konferencji dla zastanowienia się nad usunięciem grożącego partji demokratyczne niebezpieczeństwa uchwalili rezolucję, w której wszyscy z wyjątkiem McAdoo uchwalili zwolnić swych zwolenników od obowiązku przymusowego głosowania na siebie.

Uchwalona rezolucja brzmi:

„Uważamy, że już nadszedł czas, kiedy wszyscy delegaci na obecnej konwencji powinni być zwolnieni od obowiązku głosowania na wyznaczonych sobie kandydatów, a głosować na takiego kandydata, któryby się okazał ogólnie popularnym".

Rezolucję powyższą podpisali: Gub. Al. Smith, Sen. O. W. Underwood, Sen. Robinson, James Cox, Gub. Ritchie, Charles Bryan, Gub. Brown, Gub. Silzer, John Davis, Sen. Ralston, Sen. Ferris.

Odpowiedź McAdoo:

Czcigodny Thomas J. Walsh, przewodniczący Demokratycznej Konwencji w New Yorku:

Panowie: Przedstawiony mi projekt zgody, podpisany przez wszystkich kandydatów ubiegających się o wybór na prezydenta St. Zj. dla zwolnienia delegatów od obowiązku głosowania według otrzymanych instrukcji nie prowadzi do usunięcia kryzysu na konwencji.

Wobec tego proponuję inny plan dla usunięcia kryzysu, a mianowicie: usunięcie reguły, by do wyboru kandydatury wystarczyła prosta większość głosujących delegatów. Przywódcy demokratyczni odrzucili propozycje McAdoo, jako zmierzającą do ułatwienia wyboru samego McAdoo, ponieważ wybór kandydata prostą większością byłby korzystny jedynie dla McAdoo, który najłatwiej mógłby zdobyć zwyczajną większość, otrzymując już największą liczbę głosów.

Nowa rewolucja w Brazylji

Stolica stanu Sao Paulo zajęta przez zbuntowane wojska—Rząd śle pospiesznie posiłki dla stłumienia rewolucji

BUENOS AIRES, 7 listopada. — Ambasada brazylijska w Buenos Ayres otrzymała urzędową wiadomość o wybuchu rewolucji w stanie Sao Paulo i zajęciu stolicy tego kraju przez zbuntowanych żołnierzy.

Gubernator stanu ogłosił stan wojenny na przeciąg 60 dni.

Nieurzędowe wiadomości ogłaszają, że rewolucja ma charakter zamachu stanu i zmierza do rozbicia republiki brazylijskiej.

Rząd federalny wysyła pośpiesznie dwa okręty wojenne do portu Santas dla wylądowania wojsk federalnych, wyznaczonych dla stłumienia rewolucji.

Wybory prezydencjalne w Meksyku

MEXICO CITY, 7 lipca.—Groźne przepowiednie, że prezydencjalne wybory doprowadzą do ogólnych zaburzeń w Meksyku nie sprawdziły się. Głosowanie w całym kraju odbyło się spokojnie z małym jednak bardzo zainteresowaniem ze strony ludności. Zebrane ostatnio wyniki wskazują na zwycięstwo partji prez. Obregona, której przywódca gen. Colles najprawdopodobniej został wybrany prezydentem.

EXTRA!

KONWENCJA PARTJI DEMOKRATYCZNEJ NA ROZDROŻU

McAdoo traci poparcie delegatów. — Ostatnie wyniki głosowania McAdoo 413, Smith 366.

MADISON SQ. GARDEN, NEW YORK. 7 lipca. — Konwencja partji demokratycznej stanęła wobec nieuniknionego kryzysu.

Skutkiem odmowy McAdoo zwolnienia swych zwolenników od obowiązku głosowania za sobą w szeregach zwolenników samego McAdoo zapanowało niezadowolenie, które udzieliło się jego sympatykom.

Jako potwierdzenie niezadowolenia wśród delegatów jest obniżająca się stale liczba głosów, jaką otrzymuje McAdoo w ostatnich głosowaniach. Ostatnie wyniki wskazują, że ilość głosów McAdoo spadła do 413 głosów, a ilość głosów Gub. Smitha utrzymała się przy

Kronika miejscowa

Dzisiaj — POGODA.

Ku pamięci

Wesoła nowina!
Trzy złączone towarzystwa:
Tow. Dram. i Brat. Pom. Gwiazda Wolności
Tow. Muzyczne Moniuszko
Tow. Śpiewu Echo
urządzają wielki piknik dnia 10 sierpnia, 1924 o godzinie 1 pop. w Ulmer Parku, w Brooklynie.

Kto był poprzednio na piniku złączonych towarzystw, wie dobrze, że u nas dobrze ubawić się można; że każdy dobrze ubawić się MUSI.

Przygotowaliśmy wiele niespodzianek dla Was.

KOMITET.

BRONX

Tow. Śpiewu „Chopin" urządza Wielki Piknik w pięknym parku B. A. Eskotter, 52-62 First Ave. i First St. College Point, N. Y., w niedzielę dnia 13go lipca, br.

Chopiniści przygotowują się, aby godnie ubawić swoich gości 15go czerwca w niedzielę spotkamy na pikniku „Chopina" znajomych wiele.

NAGŁA ŚMIERĆ

James Quinn zmarł nagle na ulicy, gdy się nachylił dla zawiązania sznurka. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, zatoli lekarz stwierdził na miejscu wypadku, że śmierć nastąpiła bezpośrednio wskutek udaru serca.

SŁYSZAŁEM ŻE...

w Speedway Park przy 163 ulicy i Decombe Ave. znaleziono krzyż Ku Klux Klanu. Klaniści przyjechali z delegatami na wybory i przy tej sposobności robią propagandę.

• • •

Dwunastu inspektorów prohibicyjnych wywalono ze służby. Będzie mniej, albo więcej wódki na rynku.

• • •

Cztery osoby zostały zabite, dwadzieścia osób zostało poważnie ranionych w wypadkach samochodowych w niedzielę.

New York postanowił zdobyć rekord wobec czego w przyszłym tygodniu można się spodziewać więcej ofiar. New York nikt nie zbituje!

• • •

Zebrano pierwszy miljon dolarów na mający się budować olbrzymi kościoł, który będzie wyglądał, jak biznesowy drapacz chmur.

POSZUKIWANIA

Anna Bentkowska, robotnica zamieszkała przy ul. Leszno No. 71 w Warszawie, poszukuje swego brata JÓZEFA BENTKOWSKIEGO, który przybył do Ameryki w roku 1911. Józef Bentkowski przestał dawać znać o sobie już od roku 1914. Ostatnio Bentkowski pracował w kopalni węgla w Wilkes Barre, Pa.

Ktoby wiedział cośkolwiek o Józefie Bentkowskim, proszony jest o powiadomienie o tem pod powyższym adresem jego s...

PIKNIK HARMONJI

Doczekaliśmy się w tym sezonie Pikniku Harmonji.

Piknik odbędzie się w niedzielę 20-go lipca w Astoria Casino Parku, L. I.

Będą to jednodniowe wakacje w dużym cienistym ogrodzie.

Zabawa trwać będzie od godziny dziewiątej rano.

Zabawa dla wszystkich.

Przygotowaliśmy wszystkim sposobność ubawienia się co do woli.— Przyjdźcie, przyprowadźcie sobie dzieci i sąsiadów.

Miejsca dość, cienia dość, zabawy huk.

Będzie wesoło i przyjemnie.

POLSKA KLASYCZNA SZKOŁA TAŃCÓW
P. Luni Nestor
POLSKI DOM NARODOWY
19-23 St. Marks Place
New York
Informacje i wpisy w poniedział. ki, środy, piątki od godziny 5—7 wieczorem. — Lekcje całe lato.

MUSICIE UMIEĆ TAŃCZYĆ
Nie zwlekajcie. Naucz... się natychmiast w starej i najlepszej polskiej SZKOLE TAŃCÓW 177 East 84th Street róg Third Avenue
Zawsze otwarta. Ceny umiarkowane. Mamy pięć... dziesiąt doświadczonych ... tycielek

OBRAZKI NOWOJORSKIE

codziennie szkicuje

WŁÓCZĘGA

Na innej stronie tego numeru podane jest ogłoszenie:

„Poszukuję żony mojej, Zuzanny Zawarych, która wyjechała z New Yorku 14-dni temu z córeczką Heleną i nie zostawiła adresu. Jeżeliby kto wiedział o niej, niech da znać: 522 West 4 0St. Paweł Zawarych".

Byłem przypadkowo w administracji i słyszałem, jak ob. Zawarych dyktował naszej urzędniczce to ogłoszenie.

Przystąpiłem do niego i wypytałem go, jak si ęstało, i dlaczego.

„Kłóciliśmy się, jak zwykle, w każdem małżeństwie, od czasu do czasu zdarza się nieporozumienie. Wzięła najmłodszą córeczkę i poszła, nie wiem gdzie, zostawiła mi troje dzieci.

• • •

Nie potrzebowałem więcej.

O, znam ten świat zabagniony, znam dolę nieszczęśliwą pożycia małżeńskiego, wiem, co to znaczy, gdy między ojcem i matką przepaść jest, z której trujące wyziewy zabijają dusze dzieci.

Wiem, że słowa gorzkie, jakiemi rodzice się obrzucają wpadają i do dusz tych dzieci, które jeszcze nie rozumieją, ale czują całą gorycz i całą tragedję tej atmosfery.

Gdy usłyszałem, że żona opuściła dom, zrozumiałem, że musiała szlochać gorzko, zamykając drzwi za sobą ,czułem jej ból, widziałem jej rozpacz.

Najmłodszą córeczkę zabrałaś ze sobą, matko, a zapomniałaś o reszcie dzieci!?

Tak sprawy się nie załatwia!

Wiem, że nie odeszłaś z domu z przyjemnością, ale... gdyby tak każda żona, każda matka zabierała manatki i dzieci i uciekała, nie byłoby społeczeństwa, ale byłby tylko tłum.

Na to są sądy, na to są towarzystwa opieki, na to jest opinja publiczna i na to jest wrodzona matce i żonie zdolność znoszenia i cierpienia. Małżeństwo jest kontraktem prawnym, którego samowolnie łamać nie wolno, bo go strzeże **prawo** społeczeństwa.

Wróć więc!

Wstąp do nas, o ile możesz! Własnego gniazda nie burz!

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH
ŁÓŻKA, STOŁY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE „A"
(pomiędzy 8 a 9 ulicami).
New York City.
Telefon Dry Dock 5248.

Dzieci na farmy

M. W.	$1.00
W. B.	$1.00
K. W. Starowicz	$5.00
Wczoraj	$870.00
DZISIAJ	$814.00

JUTRO?...

LISTY DO WŁÓCZĘGI

Szanowny Włóczęgo!

Widziałem w Nowym Świecie że poszukujesz pracy dla naszych rodaków i rodaczek. Otóż donoszę ci, że pracy jest dość w Bayonne. Niechaj osoby interesowane zgłoszą się do Y. M. C. A., róg 22 ulicy i Ave. E. — Chętnie tam pomagają. Każda kobieta i mężczyzna otrzymuje tam zajęcie.

Z szacunkiem
Czytelnik

Szanowny Włóczęgo!

Otrzymałem list od administracji, że moja prenumerata się skończyła. Posyłam dolara i bardzo proszę, aby za tego dolara posyłano dłużej gazetę, bo bez gazety być nie mogę, a pieniędzy nie mam.

Bieda zmusza mnie do tego, choć i wstyd mnie dławi. Cierpię na suchoty i jestem od stycznia w szpitalu. Żona i czworo dzieci mieszkają w Bridgeport. Cierpię nędzę, a znikąd nie mam pomocy. Nie wiem z czego moje biedne dzieci żyją.

Bardzo nieszczęśliwy jestem
A. U.

Kochany Włóczęgo!

...Potwierdzam odbiór czeku na pięć dolarów i proszę bardzo aby mnie od czasu do czasu posyłano kilka numerów Nowego Świata, abym mógł lepiej czas spędzać i nowości się dowiedzieć. **Smutno czas tu w szpitalu spędzam. Nie wiem jak długo mnie tu trzymać będą.**

Zasyłam wyrazy miłego pozdrowienia i pozostaję z głębokiem szacunkiem

Mieczysław Partowski.

Gdyby ktoś chciał do mnie zaglądnąć, godziny wizyt są: niedziela, poniedziałek i sobota od 1 do 2½ popołudniu.

OFIARY WODY

Wczoraj wydobyto z wody i rozpoznano zwłoki młodego chłopca, który dnia 4-go lipca utonał w Bronx River.

Ofiarą wody padł Ludwik Adamczyk, liczący 17 lat, zamieszkały w domu rodziców p. n. 844 East 229 ul.

Nieszczęśliwi rodzice dzisiaj opłakują stratę kochanego i dobrego syna.

U ujścia ulicy Liberty wydobyto z rzeki zwłoki niemowlęcia, które miało na sobie resztki podartego ubrania i bielizny. Policja jest przekonana, że dziecko zostało wrzucone do wody przez nieletnią matkę, która chciała hańbę ukryć.

PO ROSYJSKU.

Iwan Aleksandrow oskarżony jest o obijanie swoich uczniów. Ray Sernet mieszkający u rodziców pn. 260 przy 53 ulicy. W sadzie Aleksandrow bronił się w ten sposób, iż oskarżał Ray'e, jakoby ten obelżywemi słowami i rzucaniem przedmiotów i skórek dokuczali mu na ulicy.

Do Weteranów Armji Polskiej w Filadelfji

Koledzy!

Na ostatniem posiedzeniu Z. W. A. Pol. omawiano sprawę umundurowania tutejszej placówki weteranów. Dotychczas zgłosiło się do umundurowania 25 kolegów. Proszeni są wszyscy koledzy, którzyby życzyli sobie kupić mundury, by przyszli na posiedzenie w piątek, dnia 11 bm. do Klubu Obyw. 2808 E. Allegheny Ave. i porozumieli się w tej sprawie, gdyż czem większa ilość będzie zamówień jednocześnie, tem taniej będzie można zakupić kompletne umundurowanie.

Cześć!

Zarząd Wet. Ar. Pol.

Czteroletnia Eleanor O'Sonnor znaleziona została w lesie w Montgomery przez psy policyjne.

KONWENCJA

Pewnego razu, na kładce, nad ruczajem, spotkały się dwie kozy. Jedna powiada „ustąp, starsza jestem", druga powiada „ustąp, pierwsza tu byłam".

Od słowa do słowa, aż doszło do kopniaków, a skończyło się, że obie kozy spadły z kładki.

McAdoo i Smith.

• • •

Przed kilkoma dniami widziałem delegatów nudzących się i zabijających czas patrzeniem na zegarki.

Dzisiaj nikt na zegarek nie patrzy. (Wszystkie zegarki są zastawione z powodu długiego trwania konwencji).

• • •

W Madison Square Garden urządzono kuchnię dla potrzebujących delegatów i „hot dog", „ko pokofy" i bułka 15 centów.

• • •

Dwie delegatki stały się w międzyczasie matkami. Jedna na świat wydała córkę, a druga chłopca. Chłopak będzie prezydentem — powiadają. Dziewczynka będzie jego żoną. Powiadają. Nudne głosowanie wszystkiemu winno.

• • •

Obywatela J. McGarlandi wyrzucono z Madison Square Garden, gdy zaproponował, aby komitet majora Hylana pokazał delegatom East Side, między Ave. A, a C.

• • •

Delegaci twierdzą, że nowojorczanie są bardzo grzeczni. Tak. Służba hotelowa jest płatnie grzeczna.

NA ŚWIEŻE POWIETRZE

Józef Wilson liczy 37 lat, ale głupi jest, jakby liczył dziesięć, albo sto dziesięć lat. — Dzisiaj dopiero do tego przekonania doszedł w więzieniu, gdzie mile czas spędza na wdychaniu świeżego powietrza.

Wilsonowi zachciało się przejechać dorożką samochodową.— Miał w kieszeni 14 centów, ale to mu wcale nie przeszkadzało. Mrugnął na przejeżdżającą dorożkę i kazał szoferowi jechać po Central Parku... na świeże powietrze.

Szofer aż się ucieszył, gdy w taksametrze widział, że mu się już należy $8.25.

Wilson wysiadł i pokazał szoferowi że ma tylko 14 centów.— Wściekły szofer wsadził go przemocą do dorożki i odwiózł go na policję, gdzie go skazano na więzienie.

O NEW YORKU

New York jest największem miastem zakupów. Na 5 Ave w New Yorku większy jest rekord sprzedaży aniżeli w któremkolwiek innem mieście świata.

• • •

Mamy tu 122 sklepów departamentowych kilkakrotnie większych, aniżeli sklepy departamentowe w stolicach innych krajów.

• • •

Dziesięć sklepów departamentowych ma obrót po dziesięć miljonów dolarów rocznie.

• • •

Cztery sklepy departamentowe mają obroty po 100 miljonów dolarów.

• • •

W New Yorku w roku ubiegłym wydano:
260,000.000 za dywany i suknie,
200,000.000 za kosmetyki i perfumy;
140,000.000 za biżuterje;
140,000.000 za damskie kapelusze;
70,000.000 za futra.

UDŁAWIŁ SIĘ

Antoni Heilman za kratkami teraz liczy ile pieniędzy mógłby dostać za czek, podpisany przez Hugo Stinnesa.

Głupiec pertraktował z prywatną osobą, której chciał sprzedać czek podpisany rzekomo przez zmarłego miljonera niemieckiego. Okazało się, że podpis był sfałszowany, za co Heilmana wsadzono do kazy. Dobrze mu tak. Za prędko chciał się wzbogacić i nieuczciwą drogą, więc się udławił.

PIĘTNAŚCIE TYSIĘCY

Wpisy do uniwersytetu Columbia były w tym sezonie letnie rekordowe. Ogółem zapisało się przeszło piętnaście tysięcy uczniów. Z New Yorku zapisało się pięć tysięcy.

NA ULICACH NEW YORKU

Zdawało by się, że to tylko sen, że czerwono białe niebieskie skrzynki pocztowe nie są rzeczywistością, ale fantazją. — Na białem tle, dużemi literami napisane: **„Tylko na listy dla poczty napowierznej" — opłata** 8, 12 i 24 centy.

Odtąd poczta przewozowa jest samolotami w przeciągu 24 godzin od wybrzeża Oceanu Atlantyckiego do wybrzeża Oceanu Spokojnego.

Komunikacja napowietrzna przed kilkoma laty była jeszcze problemem, dziś już jest faktem.

Widok tych skrzynek pocztowych każdego na chwilę zastanowić musi. — Postępujemy naprzód, a nie widzimy poszczególnych okresów postępu.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego!

Nie Pozwólcie Dziecku Płakać

Obsypujcie je Johnson's Baby pudrem. Jest to jedyny sposób utrzymania dziecka zdrowem w gorące dnie. — Johnson's jest używany przez lekarzy, pielęgniarki i przez więcej matek, niż jakikolwiek inny puder. A to dlatego, że jest to najlepszy puder, jaki wyrabiają. Goi obolałe miejsca, zapobiega podrażnieniu, suszy wilgoć i utrzymuje dziecko w chłodzie.

Kupujcie Johnson's Baby puder w waszej aptece i używajcie dla dziecka codziennie. Nic lepszego dla Waszego dziecka za tak małe pieniądze. Żądajcie Johnson's Baby puder i uważajcie na czerwony krzyż na puszcze.

Johnson's Baby Powder

Najlepsze dla dziecka — dla Was też.

W SPRAWIE OBCHODÓW SIERPNIOWYCH

DO TOWARZYSTW, ORGANIZACYJ I ZRZESZEŃ POSTĘPOWYCH W NEW YORKU I OKOLICY!

Komitet im. Józefa Piłsudskiego w New Yorku w wydanej osobno odezwie apeluje do grup zorganizowanych, jak również do jednostek dobrej woli o urządzanie Obchodów w Dziesiątą Rocznicę Czynu Sierpniowego. W wielu miejscowościach obchody już są zapowiedziane i organizowane.

Ażeby przyjść z pomocą Komitetom w okolicy New Yorku, Connecticut i Nowej Anglji, Komitet nowojorski postanowił zarezerwować mówców, których wyśle na żądanie, o ile będzie wcześniej zawiadomiony.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że Komitet im. Piłsudskiego wydaje specjalne Dyplomy Pamiątkowe w Dziesiątą Rocznicę rozpoczęcia Walki Zbrojnej o Niepodległość Polski.

Zamówienia na te dyplomy, muszą być przysłane jaknajprędzej, aby na każdym obchodzie sierpniowym, komitety lokalne miały je do rozporządzenia. W kwestjach mówców zwracać się na adres sekretarza Komitetu: Z. BOGDAŃSKI, c. o. „Nowy Świat", 24 Union Square, New York City.

Cześć!

KOMITET IM. J. PIŁSUDSKIEGO W NEW YORKU.

ROZMAITOŚCI

W Szwajcarji przechował się dotąd starodawny zwyczaj pasterski. Co roku na wiosnę, przy wypędzeniu trzód w góry, odbywa się tam „walka krów", na wzór słynnych walk byków w Hiszpanji.

Arena znajduje się obok wąwozu św. Bernarda, w pobliżu miesteczka Martyny. W środku stoi kilka młodych sosen, około których krowy, wypuszczone na arenę, zaczynają krążyć. Okazując silne podniecenie, wkrótce rozpoczynają walkę bodzą się rogami, dopóki jedna z nich nie ustąpi, co jest znakiem porażki, oraz więcej krów przybywa, wreszcie znajduje się 12 w kole. Wkrótce jednak pozostaje tylko kilka wybranych i te dumne amazonki krowiej rasy rozpoczynają homeryczny pojedynek.

Królowa przeszłoroczna, piękna krowa 12-letnia o długich rogach i błyszczącej sierści, potrafiła się utrzymać na stanowisku i pozostała niezwyciężona. Stała wciąż na środku areny i obserwowała, aż wreszcie ujrzała godną siebie przeciwniczkę. Wtedy rzuciła się naprzód ze spuszczoną głową i odpędziła nieprzyjaciółkę potężnemi uderzeniami rogów. Żadna rywalka nie mogła jej się oprzeć, to też jednomyślnie została ogłoszona „królową".

Krowy, biorąc udział w tych walkach, są to przeważnie „królowe" swoich stad, to znaczy, że przez swoją siłę i śmiałość panują nad swojemi towarzyszkami i zajmują dla siebie najlepsze miejsce w stajni i na pastwisku.

Dry Dock SAVINGS INSTITUTION

Incorporowana 1848
KWARTALNA DYWIDENDA
według raty 4% rocznie została ogłoszona, za trzy miesiące kończące się 30 czerwca, płatna 21 lipca, 1924.
Pieniądze zdeponowane do 10 lipca włącznie, będą oprocentowane od 1 lipca, 1924.
Cor. 3rd St.
341—343 Bowery

Składajcie oszczędności Wasze w Banku Oszczędnościowym i budujcie fundament Waszej przyszłej niezależności.
KWARTALNA DYWIDENDA
METROPOLITAN SAVINGS BANK
1 THIRD AVE., Cor. Seventh Street
Procent zakwartał kończący się 30 czerwca 1924 po stopie 4% rocznie od wszystkich sum od $5 do $5,000 zostal zadeklarowany do wypłacenia 15 lipca.
Depozyty złożone do 12 lipca włącznie będą się oprocentowały do 1 lipca.
Otwarte w poniedziałki cały dzień do 7-ej wieczór
Przyjmujemy konta towarzystw.
Robert O. Andrews, Prezydent. Francis H. Moffett, Sekretarz.

Główny Oddział
154 EAST 86 ULICA
Jedyny Współdzielczy
Bank Oszczędnościowy w Yorkville
KWARTALNA DYWIDENDA
za termin kończący się 30 Czerwca, według raty
Cztery Procent
od sta rocznie.
pieniądze zdeponowane do 10 lipca włącznie, będą pobierały procent od 1 lipca.
GŁÓWNY ODDZIAŁ OTWARTY WIECZORAMI DO 9 OD 1 DO 10 LIPCA.
Filja 644 Broadway
róg Bleeker Street.

KWARTALNA DYWIDENDA
za termin kończący się 1-go lipca, 1924, została ogłoszona, według raty Cztery Procent od sta rocznie.
Depozyta złożone od 10-go lipca włącznie, będą pobierały procent od 1 lipca.
W DOGODNEM POŁOŻENIU
przy Broadway, 36 ulicy i Szóstej Ave. i filja przy Szóstej Ave. i 16-ej ulicy. Ta sama obsługa i wygody w obydwuch oddziałach. Otwarte codziennie od 9:30 rano, zaś w poniedziałki do 7-ej wieczorem. Proponujemy załatwienie spraw bankowych pocztą, jeżeli nie możecie zgłosić się osobiście.
Greenwich Savings Bank
6-ta Avenue, 36-ta ulica i Broadway
Filja
6-ta Avenue róg 16 ulicy

PIERWSZA GRUPA DZIECI NA FARMĘ

Około piętnastego lipca wyślemy PIERWSZĄ GRUPĘ DZIECI NA FARMĘ. DOTYCHCZAS OTRZYMALIŚMY JUŻ DWADZIEŚCIA APLIKACJI.

APLIKACJE MUSZĄ ZAWIERAĆ:
IMIĘ I NAZWISKO OJCA:
IMIĘ I NAZWISKO DZIECKA,
PŁEĆ,
WIEK.
DOKŁADNY ADRES RODZICÓW.

Jeżeli wiecie o dziecku, którego rodzice „Nowego Świata" nie czytają, a które zasługuje na to, aby je wysłano na farmę, podajcie nam adres a sami tam pójdziemy.

Z tego funduszu korzystać mogą biedne dzieci polskie, szczególnie sierotki, bez różnicy wyznania, politycznych poglądów rodziców itd.

Mamy jedynie dobro biednych dzieci polskich na względzie i to jest naszym drogowskazem.

WYDZIAŁ OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Aplikacje nadsyłać pod adresem „NOWY ŚWIAT", 24 Union Square, New York City.

Powieść CÓRKA TUŚKI Gabrjela Zapolska

(Ciąg dalszy)

Ona, jakby przeczuła wejście każdego z nich, bo podnosi się i kłania. I wtedy Pita dostrzega, że usta jej, jakby leciuchno, pokornie uśmiechały się, łyskają dziwną purpurą i całą twarz ospowatą oświetlają, jakby nocna lampa wśród cieni alkowy. Pita odczuwa ten sam niepokój, jaki ogarnął ją tam, w przedpokoju, gdy otwierała drzwi tej dziewczynie.

Lecz to już gaśnie i znów jest martwo i na twarzy Władki i wogóle, w całej atmosferze mieszkania. Lecz niepokój Pity wzrasta. Jakby jakieś prądy nieuchwytnie lekko przelatują i odbijają się o nią.

Przygotowuje na tacce blaszanej oddzielne nakrycie. Wie już z poprzednich bytności szwaczek w domu, że jadają wprawdzie w jadalni, ale oddzielnie — na rogu stołu, na którym pod oknem stoi maszyna do szycia. Do stołu familijnego, okrytego ceratą, nie bywają przypuszczane. Za chwilę siedzą wszyscy przy obiedzie i sumiennie pochłaniają zupę. Milczą jak zawsze. Tylko Mundek jest więcej jeszcze zamyślony, niż zwykle. Oczy świecą mu się dziwnie. Jakby coś drży mu pod skórą. Widać, że żyje cały w sobie, że przetrawia to coś, co przyniósł stamtąd, zdaleka. Nikt, oprócz Tuśki, nie patrzy w stronę Władki, która je tak cicho, że zdaje się, —iż umarła w swoim kącie. Ale wszyscy czują to coś obcego, nagle wtłoczonego w ich ciasne koło.

Po sztuce mięsa, Władka wstaje i wysuwa się do kuchni. Tuśka wiedzie za nią wzrokiem.

— Bardzo porządna dziewczyna! — mówi ciągle apodyktycznym tonem.

— Nikt nie przeczy.

— Bardzo mi się podoba! — powtarza dobitnie Tuśka, patrząc prawie wyzywająco na męża.

— Taka dzióbata! — wyrywa się Edek.

Tuśka brwi marszczy.

— Cóż stąd? Ona temu niewinna. A potem, co tobie do tego?

— Nic, tylko, że dzióbata.

— To najmniejsza. Ale ma duszę piękną. Z pewnością ta się dobrze prowadzi.

Wszyscy milczą. Tuśka nakłada podwójną porcję jarzyny nieobecnej pannie Władzi, jakoby w nagrodę za jej dobre prowadzenie. Nie czuje nawet, że odezwała się niewłaściwie zupełnie. Ona, która strzeże, aby Pita nie czytała powieści w feljetonach kurjerkowych, „bo może tam co być", ona, która nie tolerowałaby nawet wzmianek o ciąży pani Starościny w nąjwnej i prześlicznej powieści Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, nagle wyjeżdża ze słowem dziwnem, wiodącem za sobą całe korowody domysłów, przypuszczeń...

Ze słowem, jakby firanka szczelnie spuszczona na okna, po za któremi w późną noc grają zmęczone jakieś ręce polki, drżące nerwowo.

I płoną czerwone abażury.

Niby czerwone lampy tajemniczych świątyń...

Tajemniczych, a otwartych gościnnie i z których śmiech zdławiony wybucha.

Zdławiony śmiech.

Czem?

Łzami, wyciem gonionej z trzaskiem łamanych gałęzi i rogów sarny.

To wszystko wiedzie to słowo. I więcej jeszcze. Niepokój jakiś rzeczy przeczuwanych tylko, a takich rzeczy, które burzą, katastrofą w życie się walą.

To odczuwa instynktownie Pita, która oczy ocieniła firanką rzęs i siedzi nieruchoma, jak mały posążek.

Ona nie wie, na czem polega „złe prowadzenie się". Przedtem, dawniej, z tego, co słyszała, myślała, że osoby „złego prowadzenia" przedewszystkiem mają śliczne suknie jedwabne, w których chodzą na codzień, duże pióra białe, piją czekoladę trzy razy dziennie i że dla nich „codzień niedziela". Za co im przypada ta jedwabna dola — tego Pita sformułować nie mogła. Wykombinowała jednak, że takie kobiety zrezygnowały z doskonałych rozkoszy niebieskich i w przeciwstawieniu do zakonnic, które znów umartwiają się w życiu doczesnem, aby opływać we wszystko po śmierci — będą dręczone, smażone, pieczone wieczność całą. Pochop do tego mniemania dał Picie obrazek, ujrzany na straganie w dzień odpustowy przed Wizytkami, gdzie w płomieniach piekielnych gorzała, wykrzywiając się boleśnie, ogromnie wydekoltowana dama z perłami wielkości kartofli na szyi i w silnie trawiasto-zielonej sukni.

Nad damą tą znęcał się z zapałem czarny djabeł z purpurowym ozorem i kłół widłami obfite wdzięki osoby widocznie „złego prowadzenia się". Lecz... oto w rok później Pita popadła w wątpliwości. W suterenach domu, zamieszkanego przez jej rodziców, zjawiła się jakaś dziewczyna o rudych „pelechach" na głowie, wiecznie zaspana, i ledwo odziana w jakąś zagadkową czerwoną bluzkę. Pita kilkakrotnie spotkała się z tą dziewką w bramie i uczuła dziwny przestrach. Jakby się przesunął koło niej nietoperz, jakby wychudły tygrys, wypuszczony z klatki. Szybko przeszła w swych białych trzewiczkach i jasnym płaszczyku i potem cały dzień miała jakieś dreszcze dziwne wzdłuż krzyża. Uczucie to wzmogło się jeszcze, gdy posłyszała jak matka mówiła do ojca:

— Ta ruda, to przecież najgorszego prowadzenia. Trzeba ją kazać wypędzić z suteryn.

Pita uczuła zamęt w główinie.

Przecież „ta ruda" jest ledwo odziana — lata boso i mieszka kątem w wilgotnej suterenie. Niema ani pereł wielkości kartofla, ani atłasowej sukni.

Znaczy się — dziw...

Ani tu na świecie dobrobytu, ani na tamtym świecie zapewnionego spokoju i szczęścia.

Więc co?

Źle prowadzące się kobiety mogą być bogate i ubogie.

W takim razie, co im pozostaje? Muszą się bawić...

Ale jak?

I tu Pita zapada w zupełną ciemnię. Może... piją.

Ale to niedobre, bo Pita przypomina sobie, że w Zakopanem piła raz dużo słodkich palących rzeczy z panami i mamusią na werandzie u Płonki. Było jej bardzo miło z początku, ale potem niech Bóg broni. Nudności i tak, jakby się ciągle umierało. Więc tańczą. To już milsze. I dużo jedzą. I panowie je całują... Po plecach Pity przebiega dreszcz. To wielki grzech! One się nie bronią. Takie wydekoltowane i panowie je całują.

Tu się znów zamąca. Pita doznaje wrażenia, że ktoś zaciągnął przed nią firankę, jakby na te okna, z po za których słychać polki, śmiech, przeciągły wrzask, łkanie i często ciszę.

Te go wszystkiego panna Władzia nie robi. Mama tak mówi. Ale i ona, Pita, nie robi i mamcia i Jaśka, i dużo pań. A mama zdaje się za to Władkę chwalić i jakby wynosić ponad wszystkich. Więc ta panna Władzia mogłaby się źle prowadzić, ale nie chce...

I to jest wdocznie wielka zasługa.

Pita ciekawy wzrok rzuca na Władkę, wracającą z kuchni. Cicho, skromnie przesuwa się w swej czarnej sukience i siada na dawnem miejscu.

Edek pokazuje Picie na policzki i robi gesty młócącego djabła.

Pitę ogarnia pusta wesołość.

Tuśka dostrzega ten uśmiech i wyprostowuje się z godnością.

— Z czego Pita się śmieje?

Uśmiech Pity gaśnie.

Żebrowski pragnie uczynić jakąś dywersję w tej „scenie", której mistrzem jest obecnie Tuśka, a którą to scenę przeczuwa w powietrzu. Zwraca się do żony:

— Czy widziałaś nowy szynel Mundka?

— Widziałam! — odpiera pochmurnie Tuśka.

Ten szynel, długo i troskliwie oglądany przez Żebrowskiego, leży w salonie na kanapie.

— Zapłaciłaś?

— Nie.

— Zostawiłem ci pieniądze jeszcze trzy dni temu.

— Wyszły na dom.

— A...

Milczenie.

Wreszcie Edak wyrywa się swoim kogucim głosem.

— Mamciu, ja teraz dostanę szynel Mundka.

Lecz starszy brat podnosi szybko głowę z nad talerza.

— Ja właśnie chciałem prosić, aby mi wolno było szynelem tym rozporządzić.

— Co z nim chcesz zrobić?

— Dam koledze.

— Pewnie Tarnawiczowi.

— To mniejsza. Dość, że potrzebuje. Marznie.

— Mnie też zimno — skomli Fedek — ja ze swojego wyrosłem. A potem: taki wytarty.

— Ale masz coś na plecach — rzuca porywczo Mundek — a kolega chodzi teraz, w mrozy, w jednym mundurze.

Przed oczyma Pity przesuwa się sylwetka skurczona, smutna, młodego zziębłego chłopca, idącego w bieli śniegowej, gdzieś het.

A śnieg na nią prószy...

Bezlitośny śnieg.

Pitę przejmuje dreszcz. Chciałaby z całej duszy zawołać:

Dajcie mu ten szynel! i wszystko, wszystko ...

Zimno mu! on siny, śnieg na niego prószy.

Ale w te zimne myśli wpada głos Tuśki:

— To nie może być. Ja muszę stary szynel Edka sprzedać.

Żebrowski próbuje interwenjować:

Co ci handeles da...

— Cokolwiek. Chłopcy potrzebują kaloszy. Zanadto drą dużo butów. Muszę im kalosze kupić...

Nieubłagana, straszna rzeczywistość spada powoli ołowianemi skrzydły na tę garstkę ludzi, cisnących się dokoła stołu.

— Prawda — mówi krótko Żebrowski.

— Muszę...

— Tak, tak...

Mundek piękne, czarne swe oczy podnosi znów na matkę.

— Ja będę chodził bez kaloszy.

— Tak — odpiera ironicznie Tuśka — a za miesiąc buty wymówią znów posłuszeństwo. Nie —mój drogi. Nie mamy na sentymenty.

— A więc któż takiemu da?

Tuśka brwi ściąga.

— A nam kto da? — odpiera powoli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polityka Międzynarodowa

BRONISŁAW D. KUŁAKOWSKI.

PAŃSTWO NAD NILEM

Pisałem niedawno, że zniszczenie bezprzykładne i ilość przelanej krwi w ostatniej wojnie przesłania jeszcze większości ludzi obraz obudzonego życia na całej kuli ziemskiej. Gdyby choć część czasu, bezpożytecznie straconego na obrzydzanie ludziom wojny, której przecie nikt dla niej samej nie lubi, zużyto na wyzyskanie wszystkich możliwości, które przyniosła z sobą zmiana powojenna świata, wówczas byłoby jasnym, jak innym jest dzisiejszy świat, niż dziesięć lat temu. Prawda, nie jest łatwo żyć na świecie tym, którym dobrze się żyło dziesięć lat temu. Prawda, że bieda zagląda w oczy robotnikom w tych krajach, które przewodziły na rynkach świata dziesięć lat temu, a dzisiaj przywilej ten, utrzymywany przez potężne armje i floty, utraciły. Prawda, trudno i niezwyczajnie myśleć o sobie i za siebie tym masom, które w tępej bezmyślności dawały się rządzić i kierować niecznej garstce. Trudno, musi chłop i robotnik uczyć się zarządu państwem, układać budżet, nawet otwierać szkoły i wybierać nauczycieli, chociaż sam prawodawca jest nieraz niepiśmienny. Ale przecie zawsze tak było, gdy chwiał się dawny porządek rzeczy, a nastawał inny. Kto w czasach takich nie potrafił wydobyć sam z siebie sił, ten szedł na dno. Gdzie jest Babilon, gdzie Chaldeja, gdzie dawna cywilizacja Meksyku i Peru?

I można by spytać było, gdzie Egipt?

Dzięki wojnie, nikt tak spytać już nie może. Zmartwychwstała Polska, Czechy, powstała Jugosławja. Cudowniej od przemienienia Pańskiego przemienia się Turcja. A tam, nad Nilem, zmartwychwstaje naród odwieczny, sam o swych losach stanowi.

Zdawało się, że po wojnie, za zgodą innych mocarstw stanie Egipt folwarkiem angielskim. Niesłychaną w świecie zdradą ze strony Lloyd George'a, wbrew przyrzeczeniom solennym mającym na celu oderwanie Egiptu od sojuszu z Turcją, aby kanał sueski w rękach Anglji utrzymać i zapewnić spichlerz egipski i komunikację z Indjami, Egipt stał się teatrem niesłychanych gwałtów. Niszczono młode życie po tysiącach lat do samodzielności dążące.

Ale nie potrafiono życia zniszczyć.

Zwracałem nieraz uwagę na trudności, jakie czekały rząd socjalistyczny MacDonalda, któremu przypadł obowiązek kierowania olbrzymim państwem na zaborze i imperjaliźmie opartym. Zerwać z imperjalizmem zadowolniłoby program maksymalny partji, ale jednocześnie rzuciłoby w otchłań śmierci głodowej robotników przemysłu angielskiego, wybujałego nad wszelką miarę dzięki właśnie olbrzymim posiadłościom angielskim. Sprzeczności takie w Imperjum Brytyjskiem piętrzą się na każdym kroku. Byłem przecie sam świadkiem w Washingtonie w 1919 roku na Konferencji Pracy przy Lidze Narodów, gdy Tom Shaw, Barnes i inni, żądając 46-godzinnego dnia dla wszystkich narodów Europy, aby nie robić z nich konkurentów przemysłu angielskiego, gdyby zachowały dłuższy dzień roboczy, inaczej zachowali się wobec sprawy skrócenia dnia roboczego w Indjach i Kanadzie. Przecie te dwa kraje konkurowałyby nie z macierzą lecz z innymi krajami europejskimi.

Nikt nie zaprzeczy dobrej woli Macdonaldowi. Ale najlepsza wola nie może załagodzić nieuniknionych starć, które niesie rozwój życia.

Polityka Lloyd George'a względem Egiptu mimo teroru poniosła klęskę. Anglja przekonała się, że grozi jej stan przewlekłego powstania, że narażona będzie całość i sprawność kanału sueskiego, bez którego nie można pomyśleć o utrzymaniu Indji w związku z Anglją. Zrobiono zwrot na miejscu. Anglja uznała niepodległość Egiptu, wypuściła z więzienia bohatera narodowego, Zaglula paszę i spodziewała się uspokojenia.

Uspokojenie nie nastąpiło. Najstarsza cywilizacja świata stanęła w pamięci potomków. Chwała i potęga dawnego Egiptu. Tradycja i duma narodowa, owe nieobliczalne ogniska siły, o których zapominają silni tego świata. Przepomnienie to stało się przecie źródłem upadku Niemiec.

Tak się też stało i z Anglją w Egipcie.

HUMOR

OJCIEC ZROZPACZONY

Trzy razy mniejsze zrobiłem obroty
Jak ganef Grabski hat gemacht a Złoty.
Całe rodzine moje żyło z marki,
Co poleciała na złamanie karki,
A teraz?...
Szwarce jur na taką sanację!
Teraz jezdeszmy chore na stagnację!
Najmłodszy synek, rozkoszny mój ptaszek,
On do giełdowych już brał się igraszek;
Niedawno wyszedł sobie trochę hajte,
Wtem wpada, krzyczy, płacze: „Tate! plajte"!
A potem zięć mój, niby bomba wleci
I woła: „Tatę, koniec z twoje dzieci!"
„Daj nam a byschen dolarów tatele,
Bo my zrobiuli paskudne benkele!"
A potem znowu syn, co grał na akcje,
Dzwoni w telefon: „Tate! A sanacje,
A Złoty polski, a plajte! Ten warjat
Wiskowski tu mnie wziął na komisarjat".
Całe rodzine robi straszne wrzasku,
Bo nas ten złoty wsadził na piasku;
A ganef Grabski, niech się z djabłem kuma,
On nas wytracił gorzej niż ta dżuma!
Przez niego płacze dziś na pustą kase,
Całe Nalewki mit dy Gęsiegase.

Kongresman Little umarł na paraliż

WASHINGTON, 5go lipca. — Zmarł tutaj reprezentant Edward C. Little z Kansas. Doznał on lekkiego ataku paraliżu skutkiem przepracowania przed kilku tygodniami i odtąd stan jego pogorszył się.

Little był republikaninem i służył czwarty termin w kongresie. Swego czasu był konsulem generalnym w Egipcie. Walczył w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Wydał kilka dzieł.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Jack Dempsey, o wiele lepiej wygląda, jako pieściarz, niż jako aktor. Ale za pieniądze wszystko się robi

Siedm małych obsług domowych

Te siedm małych obsług domowych pracują dla rodziny z pięciu osób za 55 centów tygodniowo

Elektryczne żelazko do prasowania
Cztery godzin tygodniowo — 15c na tydzień

Elektryczny Toaster
Piętnaście minut dziennie — 7c na tydzień

Elektryczna maszyna do mycia naczynia
Czterdzieści pięć minut dziennie — 8c na tydzień

Elektryczna maszyna do zbierania kurzu
Dwanaście minut dziennie — 3c na tydzień

Elektryczna maszynka do kawy
Piętnaście minut dziennie — 5c na tydzień

Elektryczna maszyna do prania
Przeciętne pranie dla familji — 3c na tydzień

Elektryczny Wachlarz
Cztery godzin dziennie — 14c na tydzień

RAZEM — 55c na tydzień

The New York Edison Company
At Your Service
General Offices: Irving Place and 15th Street

Filje, w których elektryczne przyrządy są na wystawie i gdzie sposób używania jest demonstrowany, dla wygody publiczności

10 Norfolk St
10 Irving Place
865 Broadway
124 West 42d St
151 East 86th St
15 East 125th St
362 East 149th St
555 Tremont Ave

All offices — except 10 Irving Place and 865 Broadway — open evenings
Night and Emergency Calls:
Manhattan — Watkins 3000 Bronx — Mott Haven 1300

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

NEWARK

Baczność Newark!

We wtorek dnia 8 lipca nastąpi otwarcie szkoły RYSUNKÓW i MALARSTWA w Klubie Oświatowym, 255 Court Street.

Pierwsza lekcja z przemówieniem kierowniczki szkoły, pani Schmidt odbędzie się o godzinie 6:30.

Wpisy w tym samym dniu.

Polsko-Amerykański Obywatelski Klub

Dom własny, 29 West 22-ga ulica

Mamy zaszczyt podać do wiadomości Szanownym Rodakom w Bayonne i okolicy, że w niedzielę 13go lipca o godzinie 8:30 rano urządzamy niebywałą dotąd w historji bayońskiej, wspaniałą okrętową wycieczkę do cudnego uzdrowiska zwanego Bear Mountain.

Miejscowość ta, piękna, pełna uroku i czaru przyrody, obfituje w powietrze działające przedziwnie dodatnio na zdrowie.

Statek najnowszej konstrukcji „Steamer Warwick" urządzony jest z wszelkim komfortem; pomieści 2,000 osób; na pokładzie jest obszerna i gładka jak lustro platforma do tańca, gdzie przy doborowej orkiestrze prof. Wojtanowskiego, amatorzy i miłośnicy tego sportu będą się mogli popisywać. Dla tych gości, którzy tańczyć nie zechcą, będzie mnóstwo różnych godziwych gier i niespodzianek. Nadto bufet będzie zaopatrzony w chłodzące napoje i lody. Kuchnia będzie obficie zaopatrzona, tak że na brak jedzenia nikt się użalać nie będzie.

Swieże powietrze jest niejako krynicą zdrowia. Korzystajcie więc, szan. rodacy, z tego dobrodziejstwa.

Klub Polsko-Amerykańskich Obywateli cieszy się ogólną sympatją i dobrą opinją wśród Polonji, a nadewszystko poparciem moralnem i materjalnem i wierzy niezłomnie, że tak, jak poprzednie lata, tak i w tym roku cała Polonja udział weźmie w wycieczce okrętowej.

Za komitet prasowy:
Szczepan A. Wichrowski, wice-prezes

UWAGA: Statek oczekiwać będzie gości u stóp pierwszej ulicy w Bayonne, przy Bergen Point Ferry, i punktualnie opuści przystań o godzinie 9tej rano. Goście z Jersey City, Newarku i New Yorku powinni brać tramwaj Greenville, lub też omnibus od Summit Avenue, Jersey City aż do Bergen Point Ferry w Bayonne.

CAMDEN

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne urządza Familijny Piknik, w niedzielę dnia 13 lipca br. Wyjazd z miejsca o 10 rano. Piknik urządzony jest w bardzo pięknej miejscowości na Bierhian farmie, blisko Blackmound. Miejsce jest nadzwyczaj wygodne. — Jest sala do tańca, kręgielnia, jakoteż karuzela i huśtawki dla dzieci. Przekąski i napoje będą przyrządzane przez komitet, który dokłada wszelkich starań, ażeby ubawić gości jak najlepiej. Również komitet zajmie się transportacją gości. Osoby chcące wziąć udział w tej wycieczce, proszeni są o zgłoszenie się do ob. S. Milickiego, Cigar i Ice Cream Store, 1137 Chase St. i do ob. J. Piotrowskiego Cigar Store, 1532 Mt Ephlan Avenue, lub do członków P.S.K.

S. Beck.

LINDEN

Zawiadamia się Linden i okolicę, iż w zakładzie dla sierót jest kaplica i nabożeństwa odbywają się w każdą niedzielę, o g. 10:30 rano, na które zaprasza się rodaków i rodaczki w tej okolicy.

Także zawiadamia się, iż szkoła języka polskiego bezpłatna dla dzieci jest codziennie od 5 do 7 wieczorem.

KOMITET.

DEPOSIT YOUR MONEY IN A SAVINGS BANK

Telefon Waverly 4821
Dr. Józef Michalski
Były Major-Lekarz Wojsk Polskich
14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.

Nowy Świat

Owned and published daily and Sunday by the NOWY SWIAT PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

W. BŁAŻEWICZ, Editor in Cheif
S. T. HACZYŃSKI, Managing Editor
P. TOLLES, Sunday Editor
M. F. WĘGRZYNEK, General Manager

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. „Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY SWIAT PUBLISHING CO., INC.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)
Daily Excluding Sunday
One Year ... $5.00
Six Months ... $2.75
Sunday Only
One Year ... $1.25
Six Months ... $1.25
Daily and Sunday
One Year ... $7.00
Six Months ... $4.00

PRENUMERATA Na prowincji
Codziennie z wyjąt. niedzieli
Rocznie ... $5.00
Półrocznie ... $2.75
W niedzielę tylko
Rocznie ... $1.25
Półrocznie ... $1.25
Codziennie i w niedzielę
Rocznie ... $7.00
Półrocznie ... $4.00

NEW YORK CITY
Daily Excluding Sunday
One Year ... $8.00
Six Months ... $4.50
Sunday Only
One Year ... $2.75
Six Months ... $1.50
Daily and Sunday
One Year ... $10.00
Six Months ... $6.00

W NEW YORKU
Codziennie z wyjąt. niedzieli
Rocznie ... $8.00
Półrocznie ... $4.50
W niedzielę tylko
Rocznie ... $2.75
Półrocznie ... $1.50
Codziennie i w Niedzielę
Rocznie ... $10.00
Półrocznie ... $6.00

MAIN OFFICE:
84 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue, między 15th i 16th St'n)
Telephone, Stuyvesant 5493

BROOKLYN BRANCH
588 Manhattan Avenue
Telephone Greenpoint 0928

TRZECI KANDYDAT

W mieście Cleveland, stanu Ohio, w tej samej sali, w której przed kilku tygodniami przedstawiciele partji republikańskiej mianowali prawie jednogłośnie prezydenta Coolidge'a kandydatem do jesiennych wyborów, odbył się zjazd niezależny, nominujący również jednogłośnie własnego kandydata, senatora La Follette'a.

Senator La Follette był do niedawna republikaninem. Na widowni publicznej ukazał się jako czynnik poważny i wybitny poraz pierwszy, w chwili decydowania w Kongresie o wystąpieniu do wojny Stanów Zjednoczonych. Senator La Follette głosował przeciw wojnie. Stanowsko jego, jako przywódcy opozycji w Kongresie, spotkało się z nadzwyczaj ostrą krytyką. Był czas, gdy pod adresem jego i jego kolegów pacyfistów, padały słowa: „zdrajcy!" Znalazł się oczywiście senator La Follette w gronie opozycji, przeciw traktatowi Wersalskiemu i Lidze Narodów. Mało aktywny na zewnątrz, pozostawiając przewodnictwo w walce przeciw Wilsonowi tego rodzaju senatorom, jak Lodge, Hiram Johnson, Borah i Reed z Missouri, wywierał na wypadki znaczne wpływy — działając wewnątrz, konsolidując własne swe siły polityczne.

Niema dwuch zdań, tak w gronie zwolenników La Follette'a, jak i jego przeciwników, co do charakteru i siły woli wodza opozycji. Jest to człowiek, który ma wszelkie dane na polityczny kierownika. Posiada upór i bezwzględność, wraz z umiejętnością wykorzystywania błędów swoich przeciwników.

Już w roku 1920 imię senatora La Follette'a, było wymieniane w związku z próbami utworzenia „trzeciej partji" na platformie „Farmer Labor Party". Ale sytuacja wówczas nie nadawała się do otwartego wystąpienia. Partja republikańska miała zbyt wielkie atuty w rękach i pewność zwycięstwa, ażeby „trzecia partja" mogła liczyć na chociażby poważną manifestację.

Teraz sytuacja zmieniła się. Skandal naftowy wstrząsnął partję republikańską do głębi. Autorytet jej podkopał. I tutaj La Follette zadecydował, że nadeszła pora do działania, tembardziej, iż partja demokratyczna rozbita na szereg wręcz wrogich sobie grup, nietylko politycznych, ale nawet wyznaniowych, sama siebie pozbawiła szans, które mogłaby mieć w wyborach.

Należy również zaznaczyć, że socjaliści, którzy zawsze mogli liczyć na miljon głosów w wyborach, w tym roku nie wystawią swego kandydata.

Jednem słowem, wszystkie wypadki wskazały nie próbę już, a konieczność utworzenia jakiegoś bloku sił opozycyjnych, względnie lewicowych, któryby na ruinach dwuch partyj kapitalistycznych i jednej socjalistycznej, nowy gmach polityczny zbudował.

I oto w Cleveland, zostało to zrobione. Niema w pełnem znaczeniu tego słowa, partji, któraby kandydaturę La Follette'a, poniosła do urn wyborczych. Zanadto różnorodne są żywioły, które się na zjeździe „niezależnym" zebrały.

Są farmerzy ze stanów zachodnich, drobna burżuazja i najrozmaitsze organizacje robotnicze. Są konserwatywne unje z pod znaku Gompersa, są i socjaliści. W innym czasie, żywioły te napewno rozleciałyby się po pierwszej dyskusji nad programem. Już to się nieraz zdarzało. Teraz jednak, zjazd w Cleveland zaznaczył się nadzwyczajnym spokojem i kompromisowością delegatów. Kompromisowość jest tak znamienna, że nawet prasa kapitalistyczna nie może się powstrzymać od wyrażenia swego podziwu nad zgodnością „lewicy."

Zgodność ta pochodzi najpierw z wiary w możliwość zwycięstwa, a następnie jest dowodem zaufania, jakie wszystkie te pstre grupy opozycyjne pokładają w przewodnictwie La Follette'a.

Cokolwiek możnaby krytykować w nowym ruchu, należy w nim uznać energję i młodzieńczość, przeciwstawiające się jaskrawo wobec starych, skompromitowanych i wewnętrznie rozbitych partyj amerykańskich.

Senator La Follette wierzy w zwycięstwo. Wiarę tę mają również jego zwolennicy. Wytrawni i doświadczeni politycy jednak twierdzą, że zanadto są luźne i nieskonsolidowane grupy, na których opiera się senator z Wisconsin, ażeby mogły rywalizować z rozbitemi coprawda, ale zawsze jeszcze potężnemi maszynami republikanów i demokratów.

Jedno jest w każdym razie pewnem Czy senator La Follette zwycięży, czy nie w wyborach, to w zasadzie jest kwestją mniejszego znaczenia. Ważniejszym jest fakt, wystąpienia żywiołów postępowych do walki z kapitałem, w momencie psychologicznie dogodnym, z której dopiero wyłonić się powinna rzeczywista i silna „trzecia partja" **PRACY.** wb.

PROHIBICJA

Sprawozdanie urzędu głównego prohibicyjnego w Washingtonie za rok ubiegły, który się skończył 1-go lipca, r. b. informuje, że w przeciągu tego czasu w stanie New York i północnej części New Jersey, agenci prohibicyjni skonfiskowali „bootlegerom" alkoholu za 1,842,534 dolarów. Do tej sumy wliczona jest wartość 1272 automobilów zabranych handlarzom wódki, wartości blisko 900,000 dolarów

W rzeczywistości, są to rezultaty stosunkowo nieznaczne. Same tylko łapówki prohibicyjne, jak to widać z dochodzeń w Washingtonie, były napewno kilkakrot nie większe, niż strata poniesiona przez zorganizowanych przemytników.

* * *

EMIGRACJA NA HAWAI

Wobec zamknięcia granic Stanów Zjednoczonych dla żółtej rasy, powstał problem roboczy na wyspach Hawajskich, — znajdujących się, jak wiadomo pod protektoratem Ameryki. Problem będzie rozstrzygnięty w ten sposób, że robotników amerykanie sprowadzać będą z Porto-Rico, którego mieszkańcy są bardzo lojalni dla Gwiaździstego Sztandaru.

Planowana jest również kolonizacja na większą skalę w Hawai, mająca na celu amerykanizację wysp za pośrednictwem porto-ricanów.

* * *

LECZENIE PARALIŻU

Prof. Segel z Monachjum podaje ciekawą wiadomość o leczeniu paraliżu za pomocą gorączki powrotnej.

Jak wiadomo, dotąd nie było wcale skutecznej terapji dla paraliżu. Przed kilku laty przekonano się przypadkowo, że wskutek wysokiej gorączki stan paralityków znacznie się poprawia.

Jest to skutkiem uszkodzenia bakterji, które są bardzo wrażliwe na temperaturę powyżej 40 stop. C. Postanowiono więc spróbować sztucznej infekcji gorączkową chorobą. Wzięto pod uwagę malarję i afrykańską gorączkę powrotną. Prof. Segel wybrał do swoich doświadczeń gorączkę powrotną, przeważnie ze względów oszczędności. Choroba ta bowiem nie wymaga żadnych lekarstw, podczas gdy przy malarji potrzebne są znaczne dozy chininy, która jest bardzo droga. Zachorowania, wywołane sztucznie przez powrotną gorączkę, miały zwykle przebieg średni i nigdy nie zdarzył się wypadek śmierci. Leczono 72 paralityków w najróżniejszych fazach choroby, ale zwykle były to wypadki dawniejsze. Wyniki przeszły wszelkie oczekiwania. Połowa chorych została uleczona. Wielu innych doznało znacznego polepszenia. Nawet wypadki beznadziejne wykazały znakomitą poprawę. Prof. Segel wyraża nadzieję, że kuracja za pomocą gorączki powrotnej jest znakomitym środkiem, który pozwoli skazanym na powolną śmierć stać się znowu pożytecznymi pracownikami.

* * *

Prasa amerykańska ze zdziwieniem zaznacza, że Europa bardzo mało interesuje się kampanją wyborczą na prezydenta.

Czy państwa europejskie nie mają swoich kłopotów?

Amerykanie raz poraz wołają, że ich nic sprawy Europy nie obchodzą. Europejczycy tylko naśladują Amerykę.

NA MARGINESIE DNIA

pisze

HAKI-SEY

WYDZIAŁ Narodowy zapragnął przed śmiercią „zrobić aż 13 biskupów polskich" na wychodztwie. Pobrawszy na tę świątobliwą pracę sute zaliczki od ojców duchownych obowiązkowo z kas parafjalnych oraz dodatkowo mniejsze sumy od naiwnych parafjanów, wyrzekł się tej roboty ze względu na sterane siły. Nie znaczy to jednak wcale, iż nadobny Wydział zamierza resztki dni swoich spędzić na pokucie i już nikogo na nic nie naciągnąć. Myli się ten, kto posądza Wydział o skruchę.

Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci. Wydział za młodu nasiąkł do obrzydliwości łapichłopstwem, bo do opróżniania kieszeni wychodzczych został powołany, więc nic dziwnego, że, nie wskórawszy nic na humbugu „robienia biskupów", zabrał się do innego humbugu.

* * *

Słuchajcie tylko! Wydział Narodowy, zarażony silnie duchowieństwem, podjął się wybudowania pomnika prezydentowi Wilsonowi i to TYLKO za miljon dolarów! Niktby trupa nie posądzał o taki animusz, jaki wykazuje w swem oświadczeniu. Łapichłopskie to ciało oznajmia, że będzie dopóty grzebało w kieszeniach wychodzczych, aż wygrzebie z nich miljon dolarów.

* * *

Biznes z biskupami okazał się niezbyt popłatny, na misji obrony języka polskiego nie dało się wiele zarobić, bo pisemka wydziałowe i „środkowe" same „bronią" języka polskiego przez wprowadzenie całych stron angielskich i dlatego Wydział postanowił nabrać wychodztwo na "kawał pomnikowy". Jak widać, to trup wydziałowy nie daje za wygrane ,lecz na coraz to nowe wpada dowcipy i pomysły. Ciekawe tylko, jak wielu znajdzie się "błogosławionych", którzy dadzą Wydziałowi choć złamanego centa.

* * *

Wychodztwo polskie ma wiele innych potrzeb, niż budowanie pomników, a jeżeli zdobędzie się na taki czyn, to Wydział może być pewny, że wydziałowych łapichłopów pominie. Nikt wilkowi owiec do strzeżenia nie powierza, a Wydziałowi dolarów nie daje w opiekę. Tu nie od rzeczy będzie się zapytać, czy Wydział wydał już Encyklopedję, na którą zebrał coś 60.000 dolarów?

* * *

Jeżeli Wydział chce żyć koniecznie potem wychodztwa, to niechaj idzie śladem pisemek księżych, które ssą ojców duchownych i w ten sposób wegetują. Niech więc i Wydział ciągnie z ojców duchownych, a oni na to konto pociągną więcej z wiernych — naznaczą większe ceny za spowiedź świętą, ostatnie olejem św. namaszczenie, policzą sobie drożej za modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące — i wszystko będzie w porządku. I wilk księży będzie syty i baran wydziałowy będzie cały, a tylko owce parafjalne zostaną obdarte ze skóry, bo taki już jest dopust boży.

TELEGRAM buffaloski uczynił publiczne wyznanie, że nie jest pismem ani księżem, ani wydziałowem. Ciekawa rzecz po co to zaprzaństwo wobec jawnych dowodów, które wyłażą z każdego wiersza.

Wydział obecnie zamierza nowy najazd na kieszenie wychodzcze „w cieniu pomnika Wilsonowskiego". Doskonała sposobność dla Telegramu, by dał dowód swej anty-wydziałowości.

Katolickie T-wo Misyjne wydało paszkwil na Polskę Ludową, zwany „Kalendarzem Katolickim". Doskonała sposobność dla Telegramu by dał wyraz swemu antyklerykalizmowi.

W ZWIĄZKU z przyjazdem Jonasza polsko - amerykańskiego p. Osady (łatwo go poznać — ma lewą nogę złamaną przez wdzięcznych Sokołów) „Wiadości Codzienne" taką czynią uwagę:

„Powrócił do Ameryki, podobno na „krótki pobyt tylko" p. Stanisław Osada, który przez ostatnie dwa lata próbował organizować reemigrację. Dopomagała mu w tem „działaczka" Laudyn Chrzanowska, która domagała się specjalnego ambasadora w Warszawie od tej „czwartej dzielnicy" na wychodźtwie. Widocznie plany spełzły na niczem, bo i ambasadora nie ma i p. Osada powrócił z niczem".

Ażeby pobyt p. Osady w Ameryce był naprawdę krótki, wychodztwo winno specjalną uwagę zwrócić na tego ptaszka, a szczególnie mieć się na baczności co do jego „planów".

Wyrażenie się „Wiadomości Codziennych", że „p. Osada powrócił z niczem", nie jest zupełnie ściśle, bo p. Osada powrócił z tą samą wiarą w naiwność wychodztwa, z tą samą bezszczelnością łapichłopską i gotową kieszenią na wychodzcze dolary — innemi słowy, p. Osada powrócił z temi samemi "wdziękami" wydziałowemi, jakiemi odznaczał się za swego dawniejszego grasanctwa na wychodztwie.

"GALICJANIE" WYŁĄCZENI

Pod takim tytułem „DZIENNIK POLSKI" w Detroit, zamieszcza następujący artykuł:

„Jeden z czytelników, ob. Wawrzyniec Dobosz, 5010 —32 St., nadsyła nam następujące ogłoszenie wycięte z pewnego polskiego pisma w Detroit, z ostatniej soboty:"

DO WYNAJĘCIA — jeden lub dwa pokoje z użyciem kuchni, —ze wszystkiemi wygodami. —5956 Proctor. Zgłaszać się po 6-ej wiecz. lub w niedzielę cały dzień. Galicjanie niech się nie zgłaszają.

Prosimy zauważyć: „Galicjanie niech się nie zgłaszają".

Sentencja krótka, a nasuwa nieskończony szereg myśli bardzo przykrych.

Pomijamy fakt, że żadne polskie pismo, poczuwające się do społecznej i narodowej odpowiedzialności, nie powinno tak prowokacyjnego ogłoszenia podawać. Jakaś redakcyjna, powiedzmy jakaś moralna cenzura powinna w takich razach obowiązywać, bez względu na polityczne czy dzielnicowe antypatje.

Lecz wstawmy się w „narodową duszę" tego obywatela z 5956 Proctor. Obywatel nie życzy sobie „galicjanów". Zatem należy do „wyższej" rasy. Przypuśćmy, że jest poznańczykiem, może królewiakiem, jeśli użyjemy dawnych kordonowych określeń. Uważając się za człowieka rasowo- „wyższego", rodak ten rzuca wśród Polonji zarzewie najniższych instynktów, nienawiść do braci dlatego, że oni mieli szczęście urodzić się w Małopolsce!

„Galicjanie niech się nie zgłaszają". Czy rodak, który to pisał, zdał sobie sprawę z nieuczciwości, jaką popełnił wobec polskiego imienia? Czy nie wzdrygnął się, rzucając tak brutalną kalumnję na część narodu, która przecież łzami i krwią własną też przyczyniła się może w bardzo wysokim procencie do odbudowy Rzeczypospolitej!

Wszak z Małopolskiej ziemi szła przez ostatnie pół wieku polska poezja, polska nauka, polska myśl polityczna. W Małopolsce w tej wzgardzonej „Galicji", płonął narodowy „Znicz", z którego Polska cała, jak z ożywczego zdroju czerpała pierwiastki Wiary, Nadziei i Miłości. — Z tej „Galicji", z pośród krakowskich granitów, wyszedł z garścią straceńców Człowiek, aby kordony przełamać, wkroczyć do Kongresówki i objąć bujną polską ziemię w imieniu Ludu, jej odwiecznego włodarza!

„Galicjanie niech się nie zgłaszają".

Nie żal już, lecz jakieś letargiczne osłupienie, jakiś paraliż ducha obejmuje na widok takiej bezmyślnej —bo wierzymy, że tylko bezmyślnej—krzywdy, zadanej części narodu przez polaka i to w polskiem piśmie.

Do czego przyszliśmy po tylu latach pracy, po tylu siejbach narodowej myśli, po tak długim i serdecznym trudzie uświadamiania?

Lepiej rzucić zasłonę, bo ten wstyd, który pali i boli, jak rozpalonem żelazem."

NOWI LUDZIE

Potrafiliśmy swym wysiłkiem, swojem sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — Dać typ dobrego żołnierza polskiego.

PIŁSUDSKI.

Armję nazwać można przeżytkiem kulturalnym, o ile istnieje —jako broń w rękach ciemięzcy, jako aparat utrzymywany przez kapitał i kapitałowi służący, jako jedyną rację bytu kajzerów i królów, bronionych przez armje, jako narzędzie grabienia sąsiadów itd.

Nowym atoli nabytkiem kulturalnym jest żołnierz-obywatel —legjonista, który z wysiłku natchnionego, ze serca narodu, z woli jego przewódców powstał, by służyć społeczeństwu, a nie jednostkom, by bronić ojczyzny i ją budować.

Wkrótce dzień sierpniowy obchodzić będą legjony Piłsudskiego. Będzie to wielkie święto i wielkie zachęcanie się do dalszej walki o moralną i duchową wolność POLSKI ODRODZONEJ.

KOMITET IM. J. PIŁSUDSKIEGO powstał z tych samych pobudek i ku tym samym zdąża celom.

POCZUWAMY SIĘ DO OBOWIĄZKU ZWALCZANIA ZŁA, CIEMNOTY I ZABOBONU, które Polskę jeszcze w niewoli trzymają.

Pieniądze przez nas zbierane wysyłane są do POLSKI dla tego nowego legjonu obrońców postępu.

Z PRASY I O PRASIE

Na miejsce Jana Brejskiego, wojewodą pomorskim został mianowany Wachowiak. O zmianie tej czytamy w warszawskim „Przeglądzie Wieczornym" uwagi tej treści:

„Poznański „Przegląd Poranny" podaje okoliczności w jakich ustąpił wojewoda pomorski, zasłużony patrjota i dzielny urzędnik, p. dr. Jan Brejski. Był on atakowany stale przez narodową demokrację z następujących powodów:

„Czteroletnie urzędowanie woj. Brejskiego można określić jako okres walki z dzielnicową polityką Min. b. dz. pruskiej, a szerzenie kultu państwowości polskiej wzmacnianie władzy centralnej i trzymanie w karbach reakcji społecznej. Stąd zrozumiałą jest rzeczą, że woj. Brejski był bardzo popularny w kołach warstw ludowych, pracujących, a znienawidzony przez takich duchownych, jak ks. Wysiński, Rosentreter oraz obszarników pomorskich, jak Janka Połczyńskiego."

Kampanja przeciw p. Brejskiemu wzmogła się, gdy wystąpił czynnie przeciw antypaństwowej agitacji obozu narodowo-demokratycznego. W tym zakresie:

„...do historji należy odezwa woj. Brejskiego przeciw haniebnej agitacji dzielnicowej i poniewieraniu imienia piastuna najwyższej godności w państwie."

Co do swej działalności państwowotwórczej woj. Brejski:

"Główny wysiłek poświęcał pracy pozytywnej, t. j. odniemczeniu Pomorza. Jego zasługą jest, że przełamano m. i. taką twierdzę germanizmu jak Grudziądz i że tak szybko Niemcy opuścili Pomorze. a w ich miejsce przyszli polacy z innych dzielnic.

Jako rodowity pomorzanin z rodziny gburskiej (wolnych włościan osiadłych z kilkuwiekową tradycją) ciesząc się zaufaniem ludności wpłynął i przyczynił się do złączenia tej dzielnicy nierozerwalnemi węzłami z Rzecząpospolitą."

Tymczasem narodowa demokracja prowadzi w Wielkopolsce separatyzm dzielnicowy. Woj. Brejski poszedł przeciw prądowi. Co gorsza zwalczał kult mordu, to też:

"Rozpętała się reakcja przeciw woj. Brejskiemu za bezwzględny zakaz manifestacyjnych nabożeństw za mordercę prezydenta męczennika. Agitator partyjny w sutannie, ks. Wysiński, zorganizował wywiad, do którego wciągnął służącą wojewody, aby zdobyć jakiekolwiek materjały przeciw p. Brejskiemu. Następstwem tego był szereg procesów przeciw organowi antagonistów p. Brejskiego "Słowu Pomorskiemu". Procesy wykazały brudną robotę reakcji."

Jan Brejski i Wachowiak obaj należą do Narodowej Partji Robotniczej. Ale gdy pierwszy zwalczał dzikie wybryki chjeńskie, drugi oddawna konszachtował z prawicą i o województwo pomorskie zabiegał.

Mafja zbrodni nie pozwala na zajmowanie stanowisk państwowych ludziom uczciwym i zasłużonym.

A szczególniej na "swoim" terenie, w byłym zaborze pruskim.

Severy Lekarstwa utrzymują zdrowie w rodzinie.

NA NIESTRAWNOŚĆ

osłabienie i brak apetytu spróbujcie

SEVERA'S BALZOL.

Ogólny tonik dla mężczyzn i kobiet.

Dopomaga on naturze we wzmocnienie żołądka, pobudza wątrobę także i trawienie odbywa się prawidłowo.

Cena 50 i 85 centów.

Zapytajcie w aptece.

W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

European Phonograph & Piano Co.
Ave. A. & 10th Street, New York
Gramofony, Pianole i Pianina za gotówkę lub na spłaty
— Katalog przyślemy darmo. —
Polskie płyty i Music Rolls.

FUTRA NA ZAMÓWIENIE SZYJĘ,
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych. — Przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327E. 14 St., New York City

ADWOKAT I NOTARJUSZ
JÓZEF HELLER
233 East 14th St., N. Y. C.
Sprawy Krajowe i Tutejsze

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Ave., New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni „X".
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 5 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon: Dry Dock 2828.

Dr. BRYAN
333 East 17th Street New York City
(pomiędzy First i Second Avenues)
Leczy chroniczne choroby krwi nerwów, nerek i pęcherza.
Mężczyzn wyłącznie
GODZINY:
Od 9 rano do 8 wieczorem
W niedzielę od 9 rano do 1 popoł.

Telefon Orchard 1521
JOZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
11 do 2 po południu
6 do 8:30 wieczór
W niedzielę do godz. 1-ej po południu
311 East 10th St., New York City

Lekarz chorób wenerycznych i skórnych
DR. S. LOW
przyjechał z Wiednia i ordynuje:
317 East 10 Street, New York
Godziny urzędowe: 9—10, 12—1, 6—8.
Telefon: Dry Dock 4151.
(Mówi po polsku).

SPECJALNOŚĆ
Choroby Chroniczne Mężczyzn i Kobiet
Krwi, Nerwów, Nerek i Pęcherza
PORADA DARMO
MÓWIMY PO POLSKU
Dr. ZINS
110 East 16 Street
(Między Union Sq. i Irving Pl.)
Codziennie od 9-ej rano do 8-ej wieczór.
Niedziela od 9 rano do 4 po południu

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEKSANDER DUMAS (OJCIEC)

ROMANS (Przekład z fracuskiego)

(Ciąg dalszy)

— Czy jesteś teraz przekonany? Czy wierzysz teraz temu, co ci powiedziałem? Po pierwszym zaraz paroksyzmie długo zastanawiałem się nad moją chorobą. Bo to familijna, dziedziczna choroba nasza. Ojciec mój umarł przy trzecim ataku, to samo dziadek. Doktór, który mi ten preparat przygotował, sławny Cabanis, przepowiedział mi ten koniec.

— Doktorzy bardzo często się mylą! — zaoponował Dantes — co się tyczy paraliżu twego, to ten najmniejszych we mnie nie budzi obaw; wezmę cię na barki i popłynę z tobą.

— Dziecko jesteś — rzekł opat — jako marynarz i pływak wiedzieć powinieneś, że człowiek takim balastem obciążony, nie zdołałby stu nawet przepłynąć metrów. Nie łudź się próżnemi rojeniami, w które sam nie wierzysz. Uciekniesz sam. Ja tu zostanę, aż wybije ostatnia godzina mojej niewoli, to jest godzina śmierci. Ty zaś uciekaj, idź w świat, boś młody, zręczny i silny! Nie troszcz się o mnie. Zwracam ci twoje słowo.

— Niechże się stanie w takim razie wola Boga — rzekł poważnie Dantes.

— Co chciałeś powiedzieć przez to?

— Że i ja zostanę.

Powstał i wyciągając uroczyście ręce w górę, zawołał:

— Na świętą krew Chrystusa przysięgam, że cię nie opuszczę aż do śmierci.

W oczach Dantesa, gdy mówił, widniał wyraz wzniosłego uniesienia, miłość, i szczerość.

Wzruszyło to do głębi starca.

— Dziękuję — wyszeptał.

Potem wyciągnął rękę i dodał:

— Może kiedyś nagrodzony będziesz za to bezinteresowne poświęcenie. Ale to jest przyszłość, a nam dziś o teraźniejszości pomyśleć trzeba, otóż jeżeli ja uciekać nie mogę, zaś ty nie chcesz, to trzeba będzie z powrotem zasypać tunel ostatnio wybity, a przynajmniej umocować to miejsce, po którem przechadza się wartownik, ażeby się pod nim nie oberwała ziemia, bo wtedy wszystko by się wydało i nas by rozłączyli niewątpliwie. Musisz to zrobić już sam, bo ja ci już pomódz nie potrafię... Idź zaraz i pracuj całą noc, jeżeli tego będzie potrzeba. Koniecznie trzeba, by do jutra wszystko było zrobione.

Jutro po wzijcie dozorcy, przyjdź do mnie, będę ci miał coś do powiedzenia.

Dantes wziął rękę opata i uścisnął ją silnie. Potem wyszedł.

ROZDZIAŁ V.

Skarb

Nazajutrz Dantes, gdy wszedł do celi opata, zastał go siedzącego na łóżku, z twarzą posępną, lecz spokojną i zrezygnowaną.

W ręce, w której mu władza pozostała, trzymał zwinięty papier jakiś.

Gdy Dantes wszedł, oddał mu papier ten w milczeniu, bez jednego słowa.

— Co to jest? — zapytał Dantes.

— Przypatrz się dobrze — odparł opat z uśmiechem.

— Patrzę... i widzę papier jakiś, w części opalony, a na nim gotyckie litery, dziwnym jakimś atramentem wypisane.

— Papier ten, mój przyjacielu, jest — mogę ci to teraz powiedzieć — skarbem moim, którego od dziś połowa do ciebie należy. Zaś mówię ci to, bo się przekonałem co wart jesteś.

Zimny pot wystąpił na czoło Dantesa. Do tej chwili unikał wszelkiej o tym skarbie wzmianki. Jak i inni myślał, że na tym jednym punkcie umysł opata nie jest normalny. Powodowany uczuciami delikatności wolał nie dotykać tej bolesnej kwestji.

Faria także zamilkł.

— Skarb twój... — szepnął wreszcie Dantes niepewnym głosem.

Faria uśmiechnął się.

— W każdym wypadku, mój kochany Edmundzie, serce twe ujawnia swą szlachetność. Z twej bladości i z twego pomieszania widzę, co się z tobą w tej chwili dzieje. Ale bądź spokojny, ja warjatem nie jestem bynajmniej. Ten skarb faktycznie istnieje. Jeżeli nie było mi przeznaczonem, bym ja go posiadał, to ty go mieć będziesz niepodzielnie. Nikt mi nie wierzył, że ten skarb jest, że istnieje. Za warjata mnie miano. Ale ty przecież powinieneś być innego o mnie zdania, powinieneś wierzyć, że to co ja mówię — jest, musi być prawdą. Słuchaj mnie tedy!

Lecz Dantes nie chciał pozwolić mu mówić.

— Przyjacielu — rzekł paroksyzm ten znużył cię bardzo. Więc proszę cię: nie trudź się mową, odpocznij. Jutro mi opowiesz rzecz całą. Czyż to sprawa tak bardzo gwałtowna, rozmawiać o skarbie w naszem położeniu?

— Bardzo gwałtowna — odpowiedział starzec, — kto wie, czy jutro, albo pojutrze nie przyjdzie trzeci paroksyzm? A wtedy wszystko by było stracone. O tak, zaprawdę, nie raz z goryczą największą myślałem o tych skarbach, któreby mogły tysiące uszczęśliwić rodzin. Dziś ten skarb niezmierny w całości należy do ciebe. Weź, przeczytaj ten papier.

Dantes czytać zaczął.

— Jakże myślisz? — zapytał Faria, gdy młodzieniec ukończył czytanie.

— Ja tu nic wywnioskować nie mogę i nic nie rozumiem. Jest tu parę wierszy bez związku i parę wyrazów bez myśli. Może dokument miał kiedyś znaczenie, był zrozumiały... zniszczył go wszelako ogień i w obecnym stanie jest on niezrozumiały zupełnie.

— Dla ciebie, bo pierwszy raz go widzisz i czytasz, ale nie dla mnie, który ledwie że wzroku nie straciłem, rozczytując się w nim po nocach. Każde określenie tam się znajdujące — odbudowałem, każdą myśl — uzupełniłem.

— Sądzisz więc, że poznałeś całą myśl tego dokumentu?

— Jestem pewien tego. Sam to zresztą osądzisz, lecz przedtem wysłuchaj, jakim sposobem ten papier dostał się do rąk moich.

— Cicho! — przerwał nagle Dantes — słychać kroki dozorcy. Uciekam, do widzenia. I Dantes wyślizgnął się jak wąż, przez wąskie przejście tunelu. Faria zaś, pobudzony przestrachem, zdołał zdrową ręką przykryć taflą otwór i zasłonić go matą.

Ale to nie był dozorca, lecz sam komendant, który dowiedziawszy się o nieszczęściu Farii, przyszedł właśnie, aby się osobiście przekonać, do jakiego stopnia ciężki jest stan chorego.

Faria przyjął go siedzący, unikając wszelkich ruchów, któreby ujawnić mogły, że jedna połowa jego ciała jest sparaliżowana. Lękał się, aby komendant litością tknięty nie zechciał czasem przenieść go do innego, zdrowszego więzienia i przez to nie rozłączył go z Dantesem. Te szlachetne usiłowania nie pozostały bez skutku: komendant opuścił Farię w przeświadczeniu, że biedny warjat, dla którego uczuł przez chwilę coś w rodzaju litości, dotknięty był przelotną niedyspozycję.

Przez ten czas Edmund, siedząc na łóżku z głową pochyloną, starał się zebrać myśli.

Wszystko, cokolwiek dotąd z ust Farii wyszło, tchnęło taką prawdą i rozumem, że nie można było wątpić w sprawność działania jego mózgu. A jeżeli tak, to i twierdzenia jego, skarbu dotyczące, musiały prawdę mieścić w sobie. Lecz był w zwątpieniu. Tyle lat wszyscy o warjactwie Farii głosili, w nie wierzyli... Więc się nie spieszył z pójściem do celi opata. Bał się tego, by nie był zmuszony przekonać się, że jednak umysł opata na jednem przynajmniej punkcie — nie funkcjonował z bezwzględną sprawnością.

Te jego opowiadania o skarbie, nazbyt bo już były nieprawdopodobne!...

Faria, widząc, że Dantes nie przychodzi, domyślił się tych obaw swego przyjaciela i bez względu na to, iż ledwo się mógł poruszać, poszedł sam do niego.

Usiłowania te usłyszał Dantes. Zadrżał i pobiegł na jego spotkanie, a następnie prawie że wciągnął go do swej celi.

— Otóż jestem — rzekł z anielskim wyrazem dobroci na ustach — widzę, że nie chcesz mych skarbów. Nawet i ty mniemasz, że są urojone.— Słuchajże tedy.

Edmund wzruszony i zmięszany ułożył starca na swem łóżku, sam siadając na jego brzegu.

— Jak już wiesz — zaczął mówić opat — byłem przybocznym sekretarzem, a później i przyjacielem hrabiego Spada, ostatniego z książąt tego imienia. Jemu to jestem winien wszystkie szczęśliwe chwile w mem życiu. Nie był bogaty, o wcale! — aczkolwiek bogactwa rodziny Spadów przeszły w przysłowie. „Bogaty, jak Spada" — mówiono. Dom hrabiego Spada nie miał żadnych dla mnie tajemnic. Widziałem nieraz, jak mój chlebodawca i przyjaciel wertował stare księgi i familijne rękopisy. Nie pojmowałem, jaki byłby mógł być cel tej jego pracy, zdaniem moim — bezużytecznej. Raz mu to powiedziałem; rzucił na mnie okiem, w którem gorycz, ból i zniechęcenie się malowały. Nie odpowiedział słowa, a tylko w milczeniu dał mi tom, historję Krymu zawierający. Tam to, w rozdziale dwudziestym, życie papieża Aleksandra VI-go omawiającem, znalazłem zakreślone, ręką mego przyjaciela, słowa, których zapomnieć nie mogę. Oto one:

„Wielkie romańskie wojny zostały już zakończone, lecz Cezar Borgia, mimo olbrzymich zdobyczy, potrzebował ciągle pieniędzy, ażeby całą ujarzmić Italię. Kasa papieża, Aleksandra VI, domagała się również gotowizny, dla załatwienia sporów z Ludwikiem XII, królem Francji. Koniecznością było przeto przeprowadzenie jakiejś korzystnej spekulacji, którąby zdołała wypełnić próżne szkatuły. Nie było to łatwe w ubogiej Italji. Jego Świątobliwość zdecydował się ostatecznie na zamianowanie dwuch nowych kardynałów.

Naznaczenie na godności te ludzi wyjątkowo bogatych mogło dać olbrzymie wpływy.

W wypełnieniu projektu, Aleksander i Borgia rozglądać się zaczęli pomiędzy kandydatami i ostatecznie ich wybór padł na dwuch ludzi istotnie bardzo odpowiednich, mianowicie na Jana Rospigliosi, który ze względu na swe liczne urzędy i przedsiębiorstwa mógł mieć zawsze tyle pieniędzy, ile ich tylko zapragnął i na Cezara Spadę, najznakomitszego szlachcica i najbogatszego rzymianina. Gdy notablom tym stały się wiadome projekty Aleksandra VI, ich osób dotyczące — zgodzili się na nie bez namysłu, aczkolwiek pojęli odrazu, iż przyjdzie im zapłacić bardzo drogo za te zaszczyty. Obydwaj jednak, dla nasycenia swej nieznającej granic dumy, gotowi byli poświęcić wszystko.

I w rezultacie skrzynie Borgiów wypełniły się ośmioma miljonami dukatów.

Nasi dostojnicy kościoła zostali następnie zaproszeni przez Jego Świątobliwość na ucztę. Rospigliosi, odurzony swym tytułem, do którego nie zdołał się jeszcze przyzwyczaić, szedł na nią rozpromieniony i tylko o niej myśląc. Spada był przezorniejszy. Zanim się udał do papieża — napisał testament. Zaś napisał go, bo rozumiał dobrze niebezpieczeństwo, grożące zawsze tym, którzy do Borgiów się zbliżali. We właściwej porze Spada udał się na obiad. Aleksander już na niego oczekiwał. Gdy rozejrzał się w gronie gości — zbladł jednak straszliwie, ponieważ w ich liczbie zobaczył i swego bratanka, młodzieńca nad zwykłą miarę szlachetnego i pięknego, którego kochał nad życie i który był jego spadkobiercą. Znał zwyczaje dworu, to też lęk go ogarnął w chwili tej nietylko o siebie, ale i o cały swój ród. Szydercze spojrzenie Aleksandra VI upewniło go jeszcze w przekonaniu, że jego obawy nie są bynajmniej bez podstaw.

Obiad się skończył. Spada raz jeden tylko znalazł sposobność, by zbliżyć się do bratanka i zapytać się go, czy otrzymał on bilecik od niego, zawiadamiający go o testamencie. Młody Spada odpowiedzieć zdążył jedynie „nie" i rozdzielono ich. I każdego z osobna poczęstowano puharami wina, nadzwyczajnej jakoby dobroci.

Obaj ci Spadowie w godzinę potem zmarli. — Kardynał skonał w swym powozie, zaś jego siostrzeniec na progu swego mieszkania, w objęciach swej żony, której dawał jakieś znaki, których ta zrozumieć nie mogła.

Wtedy Cezar rzucił się na dziedzictwo po zmarłych. I nic nie znalazł. Żadnych kapitałów, ani kosztowności. Pozostał jedynie testament w ostatniej chwili przez starego Spadę skreślony tej treści:

„Zapisuję memu najukochańszemu bratankowi moje kufry i książki, pomiędzy któremi jest także brewiarz ze złoconymi rogami."

Spadkobiercy podziwiali brewiarz, zachwycali się sprzętami, dziwiąc się zarazem mocno, że stary Spada, tak bezmiernie, jak to było wszystkim wiadomo, bogaty, żadnych bogactw nie zostawił, za wyjątkiem tych, jakie w bogatych bibljotekach się kryły.

Cezar dokładne robił poszukiwania. Jego słudzy przetrząsnęli wszystkie domy i wszystkie pałace, do zmarłego bogacza należące — naprózno. Znaleziono za jakieś tysiąc dukatów kosztowności i drugie tyle w gotówce.

Rodzina domyślała się, że skarby zostały ukryte. Lecz gdzie? Rozmyślano nad słowami młodego Spady, który, konając, zdołał jeszcze powiedzieć żonie: „szukaj pomiędzy papierami stryja."

I szukali krewni, poszukiwania robił Cezar, lecz na żaden nie natrafiono ślad. Spadkobiercy, zniechęceni, sprzedali wreszcie pałace, domy i ogrody, które wtedy bardzo niewielką przedstawiały wartość. I tak mijały lata. Aleksander zmarł otruty. To samo Cezar.

Spadowie już nigdy nie wrócili do swej świetności i znaczenia, wieczna tajemnica okryła tę sprawę."

— Tyle historja nam mówi — rzekł po chwili odpoczynku Farin. — Spodziewam się, że nie wydaje ci się ona nieprawdopodobną i warjacką, nieprawdaż?

— Nie, nie, mój przyjacielu. Mów dalej, proszę cię bardzo.

— A więc słuchaj:

Ostatni ze Spadów, a mój przyjaciel, zmarł na moich prawie rękach. W jego testamencie był zapis i dla mnie. Dostałem: tysiąc talarów w gotówce oraz całą bibljotekę, składającą się z pięciu tysięcy tomów, łącznie już z owym słynnym brewiarzem.

W roku 1807-ym, na miesiąc przed dniem, w którym zostałem uwęziony, a w piętnaście dni po śmierci Spady, odczytywałem po raz już tysiączny chyba papiery Spadów, które chciałem ostatecznie uporządkować. Należało się spieszyć przytem, bo pałac należał już do jakiegoś cudzoziemca, który lada dzień objąć go miał w posiadanie.

Otóż w dniu owym, zmeczony pracą, opuściłem głowę i zasnąłem. Obudziłem się w ciemności. Wtedy chciałem zapalić świecę, a mając już ją w lewej ręce, prawą zacząłem szukać kawałka papieru, by nim świecę zapalić. Obawiałem się jednak, bym w ciemności nie wziął jakiegoś ważnego dokumentu, wtedy przypomniałem sobie, żem w brewiarzu widział kawałek starego, pożółkłego papieru, który jako zakładka był używany. Papier ten przetrwał wieki, dzięki pietyzmowi spadkobierców. Po omacku szukać zacząłem tego niepotrzebnego świstka, aż go nakoniec znalazłem. Wtedy skręciłem go i przytknąwszy do gasnącego na kominku płomienia, zapaliłem.

I ujrzałem ze strachem, iż w miarę jak płomień trawił papier, ukazywały się na nim litery. Momentalnie płomień zgasiłem i z niewypowiedzianem wzruszeniem rozwinąłem pozostałą resztę papieru, by się przekonać, iż był on zapisany specjalnym atramentem, który stawał się widoczny pod wpływem silnego ciepła jedynie. Jedną trzecią zakładki ogień już strawił. Był to ten sam papier, który dziś rano był w twojej ręce. Odczytaj go raz jeszcze, mój Edmundzie; a jak go przeczytasz, to ja ci go uzupełnię, dopowiem ci to, czego tam brakuje.

I domawiając słów tych, Faria powtórnie dał do ręki Dantesowi ów cenny kawałek papieru.

Dantes teraz już chciwie porwał go i gorączkowo go zaczął odczytywać:

„Dnia dzisiejszego, t. j. 25 kwietnia 1498 r. otrz... Aleksandra VI, a lękając się, aby... nie zapragnął jeszcze dziedzictwa po mnie i nie... i Bontivoglio, zmarłych z otrucia... memu spadkobiercy, kem tak... bo je zwiedzał razem zemną, to jest... wysepki Monte Christo, wszystkie co pos... mieniach, djamentach, klejnotach, ja tyl... wynoszącego około dwuch mil.... znaleźć go można, podnosząc dwudziestą ska... przystani od wschodu w prostej linji. Dwa.. w tych grotach; skarb zaś w kącie najod... który to skarb daję mu i zapisuję na zup... jedynemu dziedzic... Cez...

Dantes przeczytał, lecz wyraz rozczarowania widać było na jego twarzy. Nie rozumiał nic.

— Nie rozumiesz? A więc weź ten drugi kawałek papieru, przyłóż go do tamtego i przeczytaj je razem.

Dantes uczynił jak mu kazano i czytać zaczął:

„Dnia dzisiejszego, t. j. 25 kwietnia 1498 r., otrzymawszy zaproszenie na obiad do Aleksandra VI, z obawy aby, nie zadawalając się tem, ilem mu zapłacił za kapelusz kardynalski, nie zapragnął jeszcze dziedzictwa po mnie i nie zgotował mi losu kardynałów Patrara i Vontivoglio, zmarłych z otrucia, oświadczam memu bratankowi, Guidowi Spada, jako memu spadkobiercy, żem zakopał w miejscu, które zna, bo je zwiedzał razem ze mną, to jest w grotach małej wysepki Monte Christo, wszystko com posiadał w sztabach złota, monecie złotej, kamieniach, djamentach, klejnotach; ja tylko jeden wiem o istnieniu skarbu, wynoszącego około dwuch miljardów dukatów rzymskich. Znaleźć go można, podnosząc dwwudziestą skałę przy wejściu z przystani, od wschodu w prostej linji. Dwa otwory były w tych grotach, skarb zaś w kącie najodleglejszym drugiej; skarb ten daję mu i zapisuję na zupełną własność, jako memu jedynemu dziedzicowi. Cezar Spada."

— Pojąłeś teraz o co tu chodzi?

— Jest to najformalniejszy testament, przez tyle wieków przez spadkobierców poszukiwany. Nie może to podlegać żadnym wątpliwościom. Lecz dlaczego nie postarałeś się o wydobycie tego skarbu natychmiast?

— To też ja bez żadnego namysłu tam pojechałem, zabierając ze sobą początek mej pracy o Zjednoczeniu Państw Włoskich, ale policja cesarska, oddawna już działająca wbrew temu co zamierzył Napoleon, po narodzinach syna, zaaresztowała mnie. A teraz — dodał Faria, wzrokiem pełnym miłości wpatrując się w Dantesa — cały ten olbrzymi majątek należy do ciebie. Przekazuję go ci, bo ja stąd nie wyjdę już nigdy.

— Ależ — wahając się, zapytał Dantes — czyż skarb ten nie ma innego prawnego dziedzica?

— Ród Spadów wygasł zupełnie. Ostatni przedstawciiel tego rodu zgasł na moich rękach, czyniąc mnie swym spadkobiercą, żadnej bowiem nie miał rodziny. Zapisująo mi przytem ów symboliczny brewiarz, zapisał mi tem samem i wszystko, co się w nim znajdować mogło. Bądź spokojny zatem.

— Skarb ten przedstawia wartość...

— Dwuch miljardów dukatów rzymskcih, co się równa dzisiejszym trzynastu miljardom franków conajmniej.

— Niemożliwe! — zawołał Dantes, przytłoczony ogromem tej sumy.

— A to czemu? — odpowiedział Faria. — Rodzina Spadów była najznakomitszą i najbogatszą w średniowieczu.

Zadziwiać cię może olbrzymia ilość klejnotów. Pamiętaj jednak, że dawniejsza arystokracja nie zabawiała się, jak to dziś się zdarza, spekulacjami i giełdowemi aferami. Przecież i dziś jeszcze natrafić można na arystokratyczne familje rzymskie, które formalnie z głodu giną, posiadając miljony w klejnotach, obrazach i innych dziełach sztuki.

Edmundowi zdawało się, że śni.

— No, jakże? — rzekł Faria — nie dziękujesz mi?...

— Przyjacielu — rzekł Dantes — ten skarb do mnie nie należy, on jest twoją wyłączną własnością, twoją jedynie. Z jakiej racji mam go przyjmować od ciebie, nie jestem żadnym twoim krewnym?

— Jesteś moim synem, Dantesie! — zawołał starzec — jesteś dzieckiem mej niewoli. Bóg mi cię zesłał, abyś był moim pocieszycielem, osłodził ostatnie chwile mego życia.

I Faria wyciągnął do Dantesa zdrową jeszcze rękę, zaś ten ze szlochem rzucił mu się na szyję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prokurator chicagoski przesłuchuje dwie siostry Nathan, które były przyjaciółkami młodych miljonerów Leopold i Loeb oskarżonych o zamordowanie Franksa

Zawiadomienia

KURSY BLACHARSTWA W SZKOLE ZWIĄZKOWEJ

Kilku chętnych Polaków domagają się otwarcia kursów blacharstwa i kursa takie powinny powstać w Szkole Związkowej.

Owszem, kurs blacharski jest na czasie i jest to jeden z najpotrzebniejszych fachów. Jest tez wielka różnica w blacharstwie, jakie praktykowano w Polsce a w blacharstwie w Ameryce. Najwięcej popłatne jest blacharstwo budowlane.

Na takim kursie studenci mogą nabyć drogą psaktyczną naukę w robieniu różnych ornamentów, gzymsów (cornices), okien dachowych, krycia dachów tak blaszanych, jak i kamyczkowych (tar and gravel) i innych. W robieniu przewodów i przeprowadzania wentylacji (heating and ventilating), blacharskich robót automobilowych, reperacyj radiatorów, fendrów, w końcu nauczą się ogólnego blacharstwa.

Dalej studenci nauczą się krojenia form we wszystkich gałęziach (systemu triangle pattern cutting, co jest najgłówniejszem dla każdego blacharza i tacy mechanicy są zawsze poszukiwani i specjalnie dobrze płatni.

W końcu naucz się potrzebnej geometrji, arytmetyki, wreszcie obliczania i sporządzania kosztorysów (estimating). Nauka taka to fundament do utworzenia własnego interesu.

Na kursa takie mogliby się zgłaszać tacy, którzy nie mają jeszcze wcale praktyki, a nawet i ci, którzy mają praktykę, bo po ukończeniu takiego kursu mogliby cały świat objechać — a za to będą chwalić i błogosławić Instytut Rzemieślniczy i brać związkową.

Feliks Soroń,
877 Cambridge St.,
Cambridge, Mass.

OD STOW. MECH. POLSKICH W NOWEJ ANGLJI.

Dnia 20 lipca odbędzie się konferencja Stow. Mech. Pol. w Boston, Mass., o godzinie 10-ej rano, w sali Domu Polskiego, 2595 Washington St. Roxbury; dojazd elewatorem do Dudley stacji.

Pożądanem jest, ażeby członkowie lub ich przedstawiciele przynieśli z sobą numery akcji. Będą omiawiane sprawy z ostatniego zjazdu i egzystencja majątku Stowarzyszenia.

Filje z dalszych okolic raczą nadesłać listowne oświadczenia na poniżej podany adres.

Za Filję Stow. Mech. Polskich,
Józef Budka,
Adam Dobrosielski,
25 Daniels St., Salem, Mass.

POLKA NAUCZYCIELKĄ

Dnia 28 stycznia komitet szkolny w New Bedford mianował nauczycielki szkół publicznych.

Między mianowanemi jest jedna nauczycielka polskiego pochodzenia, która otrzymała posadę w naszem mieście.

Jest nią panna Marja Gajda, która ukończyła szkołę elementarną i średnią w New Bedford, zaś dalsze wykształcenie nauczycielskie pobierała w szkole Normalnej w Bridgewater, Mass.

Jest to pierwsza nauczycielka polka, która pochodzi z New Bedford i otrzymuje posadę na miejscu. Rodacy nasi powinni być dumni z tego, że nasza rodaczka będzie również uczyć dzieci polskie w szkole publicznej.

L.

CO ROBIĆ BY OTRZYMAĆ BONUS.

Jeżeli jesteś weteranem wojny światowej, któremu należy się bonus, musisz uczynić jak stępuje:

Postarać się o aplikację, którą można będzie dostać na poczcie, w biurach organizacji żołnierskich i innych agencjach. — Następnie aplikację tą trzeba wypełnić odpowiednio i wysłać do departamentu wojny, marynarki, albo awjatyki.

Aplikacja zawiera kilkanaście pytań, na które aplikant musi odpowiedzieć wyczerpująco.

Na aplikacji jest miejsce do odcisku palca, które także trzeba wypełnić, tak samo, jak to było czynione podczas wojny.

Nie należy pisać na aplikację, gdy to jest zbyteczne i tylko przeszkadza w pracy departamentowi wojny.

Należy przeczytać uważnie instrukcje na tej aplikacji.

Nie należy płacić żadnego wynagrodzenia za wypełnienie owej aplikacji notarjuszom publicznym. Prawo stanowczo zabrania jakiejkolwiek opłaty za sprawy rządowe tego rodzaju. Nie należy pisać listu do departamentu wojny, gdy jaka sprawa jest niejasna. Aplikacje należy wysyłać w tej kopercie, jaką się dostanie zaraz z aplikacją.

Po wysłaniu aplikacji nie należy się gorączkować, gdyż w pewnym czasie, otrzyma się polisę i pieniądze, jakie się żołnierzowi należą od rządu, chociaż trzeba wiedzieć, że rząd nie wypłaci gotówki z bonusu przed rokiem 1925.

Polisy zaś są następujące: — Gdy żołnierz liczy 32 lata i był we Francji, należy się mu bonus w sumie $625, ale sumę tą otrzyma dopiero po dwudziestu latach, która jednak będzie już wtenczas nie $625, ale $1,966.54. W międzyczasie żołnierz może zrobić ze swym bonusem, co mu się podoba, nawet sprzedać.

Z Brooklyna

OTWARCIE SZKOŁY WAKACYJNEJ.

Rodzicom pod rozwagę.

Jeżeli pragniecie, aby wasze dzieci uczęszczające do szkół publicznych, nauczyły się czytać i pisać po polsku, a nieraz nauczyły się mówić w języku rodzinnym, przyślijcie je do

Szkoły Wakacyjnej
161 — 15 ulica, przy polskiej parafji narodowej.

Regularne lekcje od godziny 9 rano do 12 w południe, w każdą środę i piątek.

Rodzice! Dzieci Wasze obok nauki, znajdą miejsce bezpieczne na rozrywki w ogrodzie położonym przy budynkach parafjalnych. Przez czas pobytu dzieci w szkole opieka nad dziećmi jak najtroskliwsza.

Rodzice przysyłajcie swe dzieci do Polskiej Szkoły Wakacyjnej.

Uwaga. — Trzecia lekcja rozpocznie się jutro.

Ks. W. Trzepierczyński.

POLSCY LEKARZE

Telefon: South 995.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista - Chirurg
GODZINY:
8 do 9 rano; 1 do 3 popoł., 6 do 8 w.
W niedziele i święta od 8 do 10 rano.
707 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
Blisko 23rd Street.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
563 Leonard St. — 116 North 9th St.
blisko Nassau Av. — blisko Berry St.
Od 1 do popoł. Od 6 do 8 wiecz. — Od 8 do 10 rano. Od 8 do 9 wieczór.
Telephone: Greenpoint 2403. 3735.

Telefon: Greenpoint 2279.
Dr. Marion R. Słudziński
GODZINY OFISOWE:
1 do 3 po południu i 6 do 8 wieczór.
W niedziele od 8 do 10 rano.
173 Metropolitan Avenue
Dom Bedford Ave. i Berry St.
BROOKLYN, N. Y.

Telefon Stagg 2332-J.
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
BROOKLYN, N. Y.
Godziny urzędowe:
Od 12 — 1; od 6 — 8 wieczór.

Z ŻYCIA ŚMIERTELNIE CHOREGO SYNA PREZYDENTA COOLIDGE'A

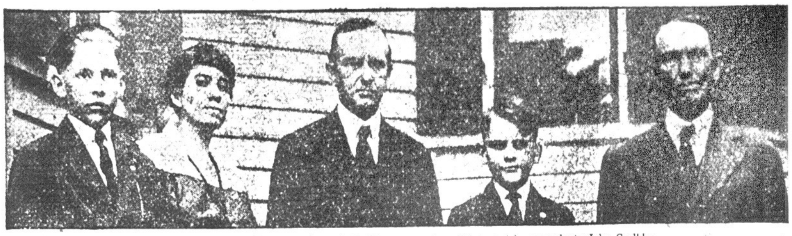

Rodzina przeydenta (z lewej ku prawej) pani Coolid ge, prezydent Calvin i ojciec prezydenta John Coolidge.

Prezydent pomaga synowi przy fabrykowaniu własnego drewnianego samochodu.

Czyta mowę ojca wygłoszoną w Washingtonie.

Od czasu do czasu ścinał trawę przed Białym Domem. Oczywiście dobrowolnie.

Calvin Coolidge jako cyklista. Lubiał bardzo jazdę na rowerze i grę w tenisa.

Szkoła rysunków

Przedmiotem obowiązującym wszystkich uczniów jest rysunek, począwszy od gipsu, aż do natury ,aktu, portretu itd.), oraz teorja jako to: prspektywa, teorja cieni, stylizacja i kompozycja; również historja sztuki i stylów, oraz anatomja. Jako przedmioty specjalne prowadzone będą studja malarskie od nieskomplikowanej martwej natury, aż do portretu i pejzażu (plain air) oraz studja rzeźby od prostego ornamentu do natury. Prócz tego program szkoły, w celu wykorzystania nabytej już przez uczniów wiedzy do użytku praktycznego, obejmuje również sztukę stosowaną w szerokim zakresie, mianowicie: zdobnictwo, haft artystyczny, batik (barwienie drzewa i tkanin), rytownictwo, grafikę, ceramikę (porcelana i mapolina), oraz rysunek techniczny (kreślenie planów i projektowanie). Studja podzielone są na trzy kursy: młodszy, średni, i wyższy z oddziałem przygotowawczym dla początkujących.

Wpisy w Domu Narodowym w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 7:30.

Otwarcie szkoły za kilka dni! Spiesz się — jeżeli masz zamiar zapisać się!

Notice of Annual Meeting

PLEASE TAKE NOTICE that the annual meeting of the stockholders of the Nowy Swiat Publishing Co., Inc. for the purpose of electing directors and inspectors of election and transacting such other business as may properly come before the meeting will be held an the 14th day of July, 1924 at 8 o'clock in the evening, at the office of the Company 24 Union Square, in the City of New York, County of Kings, and State of New York. The transfer books will remain closed from the 30th of June, 1924, until the 14th day of July, 1924.

Dated the 25th day of June. 1924.

Secretary.

Zawiadomienie o rocznem posiedzeniu

Niniejszem zawiadamia się, że roczne zgromadzenie akcjonarjuszy Spółki: Nowy Swiat Publishing Co., Inc. w celu wyboru dyrektorów i inspektorów wyborczych oraz w celu załatwienia wszelkich spraw, które Zgromadzeniu mogą być wedle statutu przedłożone, odbędzie się dnia 14-go lipca, 1924 roku, o godzinie 8 wieczorem w siedzibie Spółki pod 24 Union Square, w mieście New York, okręgu Kings, stanie New York. — Przenoszenie akcji będzie wstrzymane od 30 czerwca 1924 roku do 14-go lipca 1924 r.

25-go czerwca, 1924 roku.

Sekretarz

"KRYZYS WŚRÓD CZESKICH STRONNICTW RZĄDOWYCH

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)

Nowa więc trudność, nowe źródło niezgody wśród stronnictw rządowych, prowadzące do wzmagania się kryzysu politycznego. Socjaliści zasiadają w rządzie czeskim, aby przypilnować na najkompentniejszem miejscu interesów robotniczych. Ostatniem ich dążeniem, to sprawa ubezpieczenia społecznego robotników, która w parlamencie czeskim znajduje się już w stadjum ukończenia. Walczą więc przeciwko przesadzonym żądaniom i warunkom agrarjuszy, tymczasem zaś ubezpieczenie społeczne zostaje niezałatwione a agrarjusze grożą rozbiciem koalicji.

Jeszcze czemś innem grozi burżuazja czeska w stronę socjalistów: oto zapowiada ona nowe wybory do sejmu i senatu oraz zaprowadzenie faszyzmu. Do przeprowadzenia nowych wyborów dążą obszarnicy i reakcja klerykalna, która spodziewa się, że mogłaby coś ułowić, ponieważ stronnictwa socjalistyczne rozbite są wzajemnemi walkami. Hasło faszyzmu zaś podnieśli narodowi demokraci z Kramarzem na czele. Endecy czescy grożą, że w razie gdyby miało dość do zmiany rządu, a zasiąść by w nim mieli Niemcy, Madziarzy lub komuniści — że wówczas wywołają w kraju „powstanie narodowe", na obraz i podobieństwo Mussoliniego. Niestety dziecinnych pogróżek tych nikt się jakoś nie boi, każdy bowiem, kto jako tako obeznanym jest z układem sił politycznych o republice czecho-słowackiej, ten wie, że eksperyment taki może się udać tylko w rozpalonym mózgu czeskiego szowinisty. Narazie jeszcze Czechosłowacja nie jest podatnym terenem na tego rodzaju praktyki.

Stronnictwa rządowe, kłócą się między sobą, jednolite są jednakowoż jeżeli chodzi o zwalczanie mniejszości narodowych i czynników, niezadowolonych z ich sposobu rządzenia. W każdym razie pojawiające się sprzeciwieństwa i ostry obecny kryzys wywrzeć może bardzo ważny wpływ na ukształtowanie się przyszłych stosunków politycznych w republice czesko-słowackiej.

POSZUKIWANIA ZE STREGO KRAJU

Amerykańskie Biuro Informacyjne (Foreign Language Information Service) otrzymało listy z kraju z prośbą o odszukanie następujących osób:

Iwanowska, Wacława, ostatnio zamieszkała pod adresem 2125 Pierce Avenue, Chicago, Ill.

Salce Dauman, ostatnio zamieszkiwała w New Yorku pod adresem 958 Hoe Avenue.

Cegłowski Franciszek, który przebywa w Stanach Zjednoczonych około 22 lata. Ostatnio za mieszkiwała w Philadelphia, 248 Race Street.

Tabor Antoni, który przyjechał do Stanów Zjednoczonych w roku 1912. Ostatnio zamieszkiwał w Lowell, Mas.

Rutkowska Apolonja z Witkowskich, zamieszkująca w New Yorku około roku 1914.

Kapuciński Adam, liczący około 40 lat, ostatnio zamieszkiwał w San Francisco.

Osoby wyżej wymienione raczą się zgłosić listownie lub osobiście na adres podany — podając bliższe szczegóły o sobie.

DEPOSIT YOUR MONEY IN A SAVINGS BANK

PIEGI

ŁATWO SIĘ USUWA

Przyślijcie nam zaadresowaną, frankowaną kopertę wraz z ogłoszeniem na bezpłatny egzemplarz naszej cennej książeczki JAK OSIĄGNĄĆ PIĘKNĄ CERĘ. W niej znajdziecie szczegółowe wyjaśnienie.

Sunny Queen Laboratories, Inc. P. O. BOX 196, BUFFALO, N. Y.

220 East 14th STREET
Blisko Third Avenue.
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku, uczęc naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia. Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $25.00.
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

ZAWIADAMIAM
Szanowną Polonję, że objąłem z powrotem RESTAURACJE
pod 65 Lexington Avenue
pomiędzy 25 i 26 ulicami
Balmore Hotel Restaurant
Właściciel staro-krajowy kucharz.
JAN PUCIŁOWSKI

Nie możecie uniknąć
Niewygody niespodziewanego przeziębienia.
Bóli reumatycznych.
Bolesnych szarpań newralgii.
Szalonych darć i nieznośnych bóli ręba, nasy, głowy, chyba, że pomyślecie natychmiast o środku
PAIN-EXPELLER
Zareg. w. U. S. Pat. Off.
i nie zwlekać będziecie z użyciem takowego. Sprowadzi przyjemną i szybką ulgę.
Żadna ostrożna rodzina nie może sobie pozwolić być bez butelki takowego. Nie prawdziwy, bez "Kotwicy"—marki handlowej.
F. AD. RICHTER & CO.
104-114 So. 4th Street
Brooklyn, N. Y.

Nauczyciel starszy, udziela w domu lekcyj młodszym i starszym osobom. System nauki staranny, przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno, pojedyńczo, — nikt nie jest krępowany. — Również załatwia sprawy w pisaniu listów, podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. — Zdolność dobrej wymowy, gładkiego czytania i poprawnego pisma — to główne warunki.
E. SZAMIŃSKI
217 East 10 ulica, New York
Pomiędzy First i Second Ave.

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

MŁODEJ kobiety do domowej roboty — dobry dom. Mrs. Coch, 14 — 146 St. Jamaica, L. I. Tel. Jamaica 9647. (8f)

POTRZEBA polskiej dziewczyny do ogólnej roboty domowej przy małej familji; wymagany język angielski i znajomość gotowania. Zgłaszać się: 2029 E. 13th St. Brooklyn, N.Y. Flatbush. Tel. Dewey 5230. (8f)

Praca dla Mężczyzn
(Help wanted Male)

POMYWACZE i czyściciele, muszą być doświadczeni; referencje. Zgłoszenia po 12 po poł do, Twin Star Garage, 349 Troy Ave., Brooklyn. (8m)

Interesy do sprzedania
Business Opportunities

BUCZERNIA na sprzedaż z warsztatem wyrobów masarskich. 626 Jackson Ave., Bronx, blisko 151st St. (10r)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania. Zgłoszenia do 79 Driggs Ave, Brooklyn. (11s)

CANDY Store, Fountain Soda, do sprzedania w nowo zbudowanej okolicy przy ożywionym trakcie; mieszana klasa ludzi w większości polacy; lease na trzy lata. Cena przystępna. 381 Potter Ave., Astoria, L. I. (12s)

CANDY, Stationery store do sprzedania. 801 — 3rd Ave., blisko 28 ulicy. Brooklyn. (12s)

CANDY Store, Fountain Soda, Ice Cream do sprzedania z powodu wyjazdu; dwa pokoje; lease na dwa i pół roku. 116 Seventh St. (9s)

GARAŻ, mieszczący 50 automobili, lease na 5 lat, dochód miesięczny $975, wyłączając reperacje, sprzedaje się dużo gazoliny; sprzedam z powodu wyjazdu do innego miasta. Zgłoszenia do The Spa Garage, 22-24 Church St., Jamaica, L. I. (10s)

GROSERNIA, nowe umeblowanie, około $300 tygodniowo. Cena przystępna. 111 Franklin St., Brooklyn, blisko Greenpoint Ferry. (8s)

GROSERNIA i delikatesen, candy i ice cream store do sprzedania: 4 pokoje w tyle; zgłoszenia: 286 Oakland St., Greenpoint Brooklyn. (8s)

GROSERNIA do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju; niema książek, 147 Franklin St. Brooklyn. (12s)

GROSERNIA i Candy store do sprzedania; lease na 3 lata; 167 Eagle Street Greenpoint, Brooklyn. (12s)

GROSERNIA i delikatesen, candy i ice cream sklep do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju; 3 pokoje przy sklepie; 136 Stenben St. Jersey City, N. J. (12s)

KUPUJEMY i sprzedajemy miejsca businessowe wszystkich rodzaji, mamy zawsze kupców czekających na kupno waszego miejsca businessowego, a dla kupujących najlepiej położone sklepy, z gwarantowanym dochodem. Sposobności businessowe wszelkiego rodzaju. 1482 Broadway, corner 42nd St., Larion J. Kuklewski. Telefon, Bran 5482, Room 813. (10 s b)

KRAWIECKI kostumenrski sklep, wyrobiony interes do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju; jedna press maszyna, jedna Singer maszyna i inne przyrządy. Zgłoszenia, 5003 — 6th Avenue, Brooklyn, N. Y. (9s)

MEBLE z trzech pokoji do sprzedania; można zamieszkać. 623 E. 15th Street, Third Floor z frontu. (10s)

MEBLE z dwóch pokoi bardzo tanio do sprzedania; można zamieszkać; rent $8.50 tygodniowo. 607 East 15th Street, First Floor Back, od 6 do 7 wieczorem. (10s)

MEBLE na sprzedaż tanio z 3 pokói, pokoje widne, można zamieszkać. 280 Ave B, 3cie piętro, lewa strona, front. Zgłoszenia wieczorem od 5tej do 10ej. (tfns.)

PIERWSZORZĘDNE umeblowania z Delikatesen, Lunch Room, nowa Icebox, sześć stołów, 24 krzesła, żelazne, Slicing maszyna młynek do kawy, elektryczny Cash Register, marmurowy Counter, parę Show Cases i dużo innych potrzebnych przyrządów do składu. Po informacje proszę zgłaszać się do właściciela, 7902 Third Ave., Brooklyn, N. Y. pierwsze piętro. (10s)

TAILOR Store do sprzedania za przystępną cenę. 415 East 14th Street. (8s)

POLSKIE Rekordy Columbia. Rekordy do tańców i śpiewy, po 39 c. każdy. Duży wybór. — 175 East 125th Street; blisko 3 Ave. (20s)

RESTAURACJA do sprzedania prędko i tanio z powodu wyjazdu do innego miasta. Zgłoszenia: 257 Kent Ave., Brooklyn. (8s)

RESTAURANT do sprzedania bardzo tanio w polskiej dzielnicy, 5 pokoi, rent $60. Zgłosić się do Stanisław Dembia, 147 — 9th St. Jersey City, N.J. (10s)

MAMY NA SPRZEDAŻ
na bardzo dogodnych warunkach różnego gatunku interesa, jako to:
BUCZERNIE, GROSERNIE, LUNCH ROOMS, RESTAURACJE, CANDY STORES
i wszelkiego innego rodzaju. Pośredniczymy także w sprzedaży wszelkiego gatunku realności. Gwarantujemy sumienną i rzetelną obsługę. Kupujcie za pośrednictwem swoich.
Firma chrześcijańska.
Alexander Business Exchange,
126 Liberty Street, Room 302,
New York. Telefon Rector 5268.

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

W. WOLAŃSKI
DO SPRZEDANIA DOBRE I TANIE DOMY.
6 fam. drewniany dom po 4 pokoje, gorąca woda w pięknej dzielnicy, przy polskim kościele i szkolę. Cena $12,500 wpłaty $3000, rentu $178.
6 fam. murowany dom po 4 pokoje i wanna. Cena $13,500; wpłaty $3.000; rentu $165.
W MASPETH: 2 fam. drewniany dom, 9 pokoi. Cena $6000.; wpłaty $2400 — rentu $60.
W. WOLANSKI
BIURO REALNOSCIOWE I NOTARJALNE
Wysyłka pieniędzy do kraju przez American Express w dolarach z gwarancją
TRZY BIURA:
W BROOKLYNIE: 111 Dupont Street, Telefon, Greenpoint 6023
W BROOKLYNIE: 214 Driggs Avenue, Telefon, Greenpoint 8282
W MASPETH, L. I.: 159 Perry Avenue, Tel. Juniper 8179

Interesy do sprzedania
(Business Opportunities)

RESTAURACJA we fabrycznej okolicy do sprzedania; 4 pokoje do mieszkania. 103 Metropolitan Ave. Brooklyn, N. Y. (11s)

SPRZEDAM bardzo tanio Cigar Store, w polskiej dzielnicy, z powodu choroby. Interes dobrze prosperujący. Zgłaszać się: 133 East 7th Street, New York City. (...)

SPRZEDAM mój udział w restauracji; 129 West St. New York (12s)

Z POWODU innego interesu sprzedam candy store z pokojami w tyle. Cena przystępna. 101 N. 7th St., Brooklyn. (8s)

Z POWODU wyjazdu do kraju sprzedam Candy Store. Zgłoszenia, 77 Glay St., Greenpoint., Brooklyn. (14s)

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

TANIOŚCI W NEW YORKU
24 fam. po 2 i 3 pokoje 2 sklepy w dobrym położeniu. Cena $24.000; wpłaty $4.000. Rentu $4228.
20 fam. po 3 pokoje, elektryka. Rentu $3.400. Cena $19.000; wpłaty $6.000.
Wiele innych tanich i dobrych domów w Manhattan, Bronx, Brooklyni i okolicy. Zgłoszenia
Gawliński & Co.
426 East 16 Street,
New York City

W BRONX
8 familijny murowany dom w pierwszorzędnym stanie po pięć pokoi, wanny i gorąca woda; lota 25x100 Cent $17.000; hipoteka $11.500; gotówki $6.500; roczny rent $2.784
S. W. BANISZEWSKI
526 East 156 Street. (8e)

PROSPECT REAL ESTATE & BUSINESS EXCHANGE
8 fam. murowany dom przy parku po 5 pokoi i wanny. Cena $22,000.
6 fam. murowany dom po 5 pokoi i wanny, w Bay Ridge. Cena $16,500.
8 fam. murowany dom po 5 pokoi i wanny w Bay Ridge. Cena $18,000; rentu $250 miesięcznie.
4 fam. drewniany dom po 5 pokoi i wanna. Cena $12,500.
2 fam. murowany dom w Bay Ridge, w dobrej dzielnicy; wanny, elektryczność. Cena $9,000.
3 fam. murowany dom przy parku; elektryka i wanny. Cena $15,000; gotówki $5,000.
597 A—4th Ave. Brooklyn, N.Y.

MAŁA FARMA
16,500 Kw. Stóp
Blisko New Yorku
$450, — $8 miesięcznie
$50 WPŁATY 5 minut od wielkiego miasta, 1 blok od szkoły. Elektryczność. Blisko 50 dużych fabryk, sklepów i kościołów. Wysoka, równa i sucha ziemia.
WŁAŚCICIEL HAMILTON
63 Park Row, New York City
Pokój 910

FARMA 145 akrowa, 40 akrów pola, gruby las i pastwisko; reszta czarna ziemia, wyrobiona, budynki jak nowe; dom 10 pokojowy; woda, sad i rzeka; 5 krów, 3 konie; 3 świnie; 300 kur i gęsi. Farma cała obrobiona; różna maszynerja—blisko miasta, kolei, marketu, kościoł i szkoły; dochód z farmy $5000 rocznie, tax $30 rocznie; wszystko za $3.700 — wpłaty $1800. Zgłosić się po 6 wieczorem do PAUL KUTYŃSKI 263 Ave. B, między 15 i 16 ul. 3-cie piętro, New York. (8e)

FARMA 11 akrów do sprzedania, dom 6 pokojowy, budynki; 2 krowy, 100 kur; sad, drzewa owocowe; w dobrej dzielnicy; White House, New Jersey; z powodu śmierci męża, musi być sprzedana natychmiast. Cena bardzo przystępna dla prędkiego kupca. Zgłaszać się lub pisać do właściciela; A. Rynlewicz, 150 North 7th St. Brooklyn. (8e)

3 FAM. PO 6 POKOI DLA FAMILJI, KĄPIELNIE, BLISKO PARKU, RENT $1200. CENA $9500; GOTÓWKI OKOŁO $3000. — WIADOMOŚĆ: GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

FARMA 125 akrów, połowa zasiana — gruby las; pastwisko, jezioro gdzie można się kąpać; sad, dom 8 pokojowy; stodoła, silo, inne zabudowania; 10 krów 2 konie, 400 kur, gęsi; świnie; wszelka maszynerja; szkoła przy farmie. Cena $4500, gotówki $1800.

FARMA 45 akrów, las, sad i rzeka — dom 10 pokojowy; 2 krowy, koń, 300 kur; maszynerja, zasiew; szkoła przy farmie; blisko miasta. — Cena $3,000; gotówki $1500.

P. OWDEY
194 Ave. A, blisko 12-ej ulicy New York (t.f.n.e)

TANIOŚĆ — 105-akrowa farma. Cena $4,500, duży dom, dwie stodoły, parę setek drzew owocowych, sprzedam na łatwe spłaty. A. BODECK, 157 Cedar Street, New York City.

1 FAM. drewniany dom, 1 rok stary; 5 pokoi, elektryka; gaz, wanna, wszelkie ulepszenia; lota 40x100. Cena $2900, gotówki $1000. Zgłoszenia do B. Nowicki, 960 Ave St. John, Bronx. Telefon Melrose 7170.

MAŁA FARMA
8,000 Kwadr. Stóp Dobrej Ziemi $250
blisko New Yorku, w miasteczku, gdzie pracy jest zawsze pod dostatkiem, znajduje się tam szkoły i kościoły. Warunki spłaty, $25 wpłaty i $8 miesięcznie S. HOCKMAN, Room 311, 208 Broadway, New York City. (17e)

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

6 FAM. MUROWANY PO 4 POKOJE DLA FAMILJI, KĄPIELNIE, RENT $1812. CENA $13.500 GOTÓWKI $4000. Wiadomość: GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

Z POWODU wyjazdu sprzedam za małą cenę swoją własność, narożny 2 familijny dom w dobrym stanie; kilka lot, w Clifton, N.J. dobre dla wspólników bez żadnych agentów. Wiadomość u właścicielki, 134, 6 8 Highland Ave. Clifton, N. J. (8 8e)

6 FAM. murowany dom, ulepszenia, wolny od podatku; rentu $4000 rocznie — Łatwe warunki; 1 blok od subwayu, ładna dzielnica, Brooklyn, gotówka wymagana $6000. Taniość! Adres Pokój 910, 63 Park Row. Telefon Beekman 8369. (29.1.3.5.7.9.11e)

2 FAM. DREWNIANY. 14 POKOI, KĄPIELNIE, ELEKTRYKA, — STEAM HEAT, GARAŻ NA 3 AUTOMOBILE, W BARDZO DOBRYM POŁOŻENIU. — RENT $1932 CENA $13.500 GOTÓWKI $3,500. WIADOMOŚĆ: GAWLINSKI & CO., 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

SPOSOBNOŚĆ
Dla ludzi myślących zrobienia dobrego interesu.
W GREENPOINT; 3 fam. murowany ze sklepem w ładnej sekcji; rent $1440 — Cena $13,500. Bardzo dobre warunki spłaty.
W EAST NEW YORKU Za $3000 wpłaty kupicie 6 fam. murowany, 25x100; ładne widne mieszkania, białe wanny i zlewy, dom solidnie zbudowany. Rent $165 — miesięcznie. Cena $13,500.
United Realty Company
16 Court Street, Brooklyn, N. Y. lub 326 E. 14th Street New York, N. Y.

8 FAM. MUROWANY po 4 Pokoje DLA FAMILJI. RENTU $1884. CENA $16.500. GOTÓWKA WEDLE UMOWY. WIADOMOŚĆ GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

Z POWODU starości sprzedaje się farmę w New Jersey, 124 akry, 5 akrów lasu, duży sad, rzeka; 40 akrów pszenicy, 15 akrów owsa, 15 akrów kukurydzy, reszta łąka; 21 akrów, 3 jałówki, 3 konie; 500 kur; wszystka potrzebna maszynerja; traktor, młocarnia itd. Dochód za mleko $450. 1½ mili do miasta. Cena $12,000 gotówki $5000.

FARMA 12 akrów, sad, dom 7 pokojowy, 4 inne budynki; krowa, koń; 500 kur, szkoła przy farmie. Cena $5000; gotówki $2000.

F. FILANOWSKI
103½ East 8th St. New York City. (t.f.n.e)

8 FAM. MUROWANY PO 5 POKOI DLA FAMILJI, KĄPIELNIE, ELEKTRYKA, RENTU $2652. CENA $22,500. GOTÓWKA WEDLE UMOWY. WIADOMOŚĆ: GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN.

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!

Sposobność zrobienia pieniędzy.

Farma ze wszelkiem inwentarzem — 250 akrów, 150 ornego pola; 50 grubego lasu, 50 pastwiska, rzeka; sad 500 drzew owocowych; 15 pokojowy dom, z wszelkiemi ulepszeniami; elektryka we wszystkich budynkach; 30 krów rasowych; buhaj; 3 konie; stado drobiu; 2 automobile, maszyna do dojenia krów; wszystka potrzebna maszynerja; położona na cementowej drodze, ½ mili do miasta i wyższych szkół; roczny dochód $8000. Potrzeba $6000 gotówki, reszta na łatwych warunkach.

M. PISARKO
116 E. 7th St., New York. (t.f.n.e)

BĄDŹ OBYWATELEM
Posiadajcie własny dom na 3, 4 lub 5 pokoi. 2 lub 4 loty na ogród. $100 Zadatek, resztę wedle umowy, jak rent miesięcznie. Możecie pracować w New Yorku, tylko 30 minut jazdy.
Piszcie zaraz do:
Homes Bldg. Corp. 206 Broadway, Room 244, New York City
Otwarte też w niedzielę do 1 godziny.

Poszukiwania
(Information Wanted)

KUPUJĘ polskie bondy dolarowe. Jeżeli kto ma na sprzedaż, proszę się zgłosić pn. 339 E. 10th St., Tomasz Machciński (8i)

POSZUKUJĘ żony mojej, Zuzanny Zawarych, która wyjechała z New Yorku 14 dni temu z córeczką Heleną i nie zostawiła adresu. Jeżeli by kto wiedział o niej niech da znać: 522 West 40 St. Paweł Zawarych. (11p)

POTRZEBA wspólnika z kapitałem $500 do cementowej i murowanej roboty; sposobność nauczyć się roboty jako bucklayer z dobrą zapłatą. Zgłoszenia po 5 wieczór do 60 East 97th St., Apartment 31. (8i)

POSZUKUJĘ Stanisława Gościewskiego lub Jana Wiśniewskiego; Gościewski przed siedmiu laty przebywał w Eavonne City, jest moim znajomym z Sklower Run, Pa. i Johnstown City, Ill. Ktoby z czytelników wiedział o nim lub on sam, proszę podać adres jego do, J. D., 240 East 13th St., New York City, lub niech sam przyjdzie. (8i)

JAN Kasperowicz poszukuje brata Konstantego, ze wsi Zalazowie, poczta Dolhinów, powiat Wileński, gubernja Wileńska. Zgłoszenia, Centre Moriches, L. I. N. Y., listy, Box 148. (11i)

Pokoje do wynajęcia
Rooms to let

SKLEP do wynajęcia, stosowny na zakład krawiecki. Zgłoszenia: 131 Dupont St., blisko Manhattan Ave., Brooklyn. (10r)

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia dla dwóch osób. 216 — 33rd St. Brooklyn, N. Y. (10r)

POSZUKUJĘ pannę na pokój. M. Grey, 536 E. 149th St. Bronx. (10r)

NOTT AVENUE, 160 Long Island City, 8 minut do 42 ulicy, N. Y. 3 widne pokoje w basemencie wszystkie ulepszenia, $27. (8r)

POKÓJ do wynajęcia dla jednego lub dwóch mężczyzn. Zgłoszenia, 36 Broom St., Greenpoint, Brooklyn, trzecie piętro. (8r)